OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 8 — Rok XIII Kraków, 21 lutego 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY





Pamiętajmy o Arcybiskupim Komitecie Ratunkowym, na którego cele obecnie odbywa się zbiórka po domach (Patrz reportaż na str. 124 p. t.: Tam, gdzie karmią głodnych). Na naszych zdjęciach widzimy, jak to panie z Komitetu i Siostry Miłosierdzia odwiedzają bezdomnych i głodnych po jakichś barakach i starych fortach, a w kuchniach prowadzonych stale przez Komitet, jedni siedzą przy stole, drudzy wychodzą z lokalu, gdy inni już się do niego cisną...

NA DRODZE DO PRAWDZIWEGO ZJEDNOCZENIA

Minęło lat kilkanaście od wskrzeszenia państwowości polskiej, więc już np. świadectwa dojrzałości z polskiego gimnazjum dostaje młodzież, która nie znała niewoli, rodziła się w wolnej Polsce i wychowała się w polskiej szkole od żadnych obcych rządów niezależnej. Ale ponieważ jeszcze większość społeczeństwa stanowią ludzie, którym szkoła życia upłynęła właśnie pod trzema zaborami, nic dziwnego, że nadal trwa mimowolny podział w myślach Polaków. To następstwa całego wieku pracy zaborców i zupełnej odrębności politycznej, społecznej, gospodarczej, innej szkoły i innych zwyczajów. Toteż mimo, że wszyscy Polacy chcieli być tylko Polakami i tym podziałom byli przeciwni, nie mogą wyzbyć się pewnych cech przynależności do warunków przedwojennych w ich dzielnicach.

Kiedyśmy jednak z odzyskaniem niepodległości doczekali się i wymarzonego zjednoczenia ziem polskich, to musimy dążyć do pozacierania wszelkich śladów dawnego podziału na dzielnice austriacką, pruską i rosyjską. Tymczasem w pierwszych chwilach polskich rządów popełniono gdzieniegdzie błędy przy podziale administracyjnym państwa, pozostawiając granice porobione przez zaborców i właśnie te pomyłki pragnąłby rząd obecnie sprostować.

Oczywiście są wypadki, w których zamierzone zmiany nie byłyby pożądane, ale naogół względy państwowe i narodowe wymagają tych poprawek. Rzecz ciekawa, że gdzieniegdzie sama ludność protestuje przeciw zamysłom władz centralnych, gdzieindziej wita je z upragnieniem, jako wybawienie z martwoty gospodarczej i kulturalnego zaniedbania.

Właśnie w tej chwili mamy takie dwa żywe przykłady. Pierwszy to okręg przemysłowo-węglowy dokoła słynnego „trójkąta trzech cesarzy“ pod Mysłowicami, gdzie stykały się z sobą trzy zabory, a dziś granice trzech województw: krakowskiego, kieleckiego i śląskiego. Sąsiadują tu z sobą Śląsk i Zagłębia Dąbrowskie i Krakowskie, tworzące polski okręg węglowy. Zdawałoby się, że tyle wspólnego z sobą mają te powiaty, iż mogłyby stanowić całość niepodzielną. Już dawniej podnoszono projekt i teraz podobno wznowiono zamiar przyłączenia do Śląska wę-

glowej części województwa krakowskiego i kieleckiego, które miałoby przestać istnieć. Przeciw temu stanowczo protestują koła gospodarcze ziemi kieleckiej, które nawet utworzyły osobny komitet do obrony istnienia nadal tego województwa, a popierają go Izby przemysłowo-handlowe, rolnicze i rzemieślnicze.

Ale z drugiej strony jeszcze mocniej broni się Śląsk, który powiada, że byłoby to nie tylko dla interesów materialnych niekorzystne, ale co gorsza, obniżyłoby to poziom kultury moralnej. Prasa śląska w artykułach na temat tego projektu dążącego do zatarcia resztek podziału zaborczego, przytacza argumenty mające dowodzić ogromnej rozbieżności między tymi trzema częściami okręgu węglowego, na których każdy z trzech rządów obcych wybił swoje piętno.

Poza cechami wspólnymi zawodu górnika czy hutnika, ludność jest bardzo odrębna. Bo na Śląsku w kopalniach i hutach pracują sami Ślązacy miejscowi, którzy odeszli w tym celu od swej roli, lub ją uprawiają w porze wolnej od roboty górniczej. Są to wszystko chrześcijanie i narodowcy, wrogo usposobieni do radykalizmów klasowych. W Zagłębiu Dąbrowskim górnicy przeważnie są ludnością napływową, nawet z dalekich stron kraju, pod względem religijnym i politycznym inni, skłonni do komunizmu. A w Zagłębiu Krakowskim, zdaniem prasy śląskiej, górnicy należą do partii socjalistycznej, ale uwzględniają polski patriotyzm, a gdzieniegdzie trwają w tradycji dawnej roboty społecznej ks. Stojałowskiego, więc bronią katolicyzmu i narodowości.

Gdy kto wyraża przypuszczenie, że korzystne byłoby wymieszać z sobą górników śląskich z Zagłębiem Dąbrowskim, bo „pierony" śląskie oczyściłyby kieleckie z komunizmu i bezbożnictwa, to prasa śląska przeciwnie, obawia się tego zetknięcia z komunistami i socjalistami. Mało więc jest nadziei, by tam rychło nastąpiło prawdziwe zjednoczenie trzech zaborów.

Natomiast spodziewać się można bardzo szybko postępującego procesu zacierania dawnego podziału na Sandomierszczyźnie, gdzie mimo obalenia w 1918 r. bariery granicznej austriacko-rosyjskiej, trwa po dziś dzień przedziwna mieszanina pod względem przynależności do władz naczelnych. Miasto Sandomierz na lewym brzegu Wisły należy do woj. kieleckiego, a na prawym stacja kolei i port rzeczny do lwowskiego. Szkolnictwo (a w tym mieście co trzeci mieszkaniec chodzi do szkoły, bo na 9 tysięcy ludności, już z wojskiem, jest 3 tys. młodzieży szkolnej) podlega kuratorium krakowskiemu, wojskowość D. O. K. w Przemyślu, poczta należy do Lublina, P. K. U. do Ostrowca, ubezpieczenia społeczne do Tarnobrzega, sąd do Radomia, a apelacja do Krakowa i t. d.

Takiego wyjątkowego miasta nie ma w całej Polsce. Ale też w tej chwili cała Polska spogląda na Sandomierz, który znała tylko z rycin popularyzujących jego cudne zabytki budownictwa, jak ów ratusz z w. XII, lub od Floriańskiej w Krakowie większa Brama Opatowska, lub 6 cennych kościołów, albo zamieniony na więzienie zamek staroświecki. Od chwili, gdy w Sejmie minister Kwiatkowski zapowiedział, że w ciągu 4 lat obecnie najwięcej wysiłku ma państwo i społeczeństwo skierować na Sandomierz i otaczającą go okolicę, wszyscy w Polsce pytają z ciekawością, dlaczego właśnie obrano tę przez malarzy tylko uwzględnianą mieścinę wynędzniałą, wraz z okolicą również bardzo biedną, a tylko ongi słynącą z ziemi rodzącej pszenicę i z sadów dających świetne śliwki.

Otóż w całej prasie dziś najaktualniejszym tematem stał się ten Sandomierz, do którego dążyć mają wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy, gdy im państwo ułatwi tam życie przemysłowe i handlowe na wielką skalę. Inż. Kwiatkowski wyjaśnił, że między Polską rolniczą po stronie wschodniej a Polską przemysłową na zachodzie nie może leżeć pustka w pośrodku państwa, lecz, że właśnie w interesie państwa jest w takim miejscu, najdalej od granic zagrożonych, utworzyć wzorem zagranicznych mocarstw okręg centralny dla obrony Polski w czasie wojny, a na lata pokoju stanowiący pomost między odrębnymi dzielnicami pod względem gospodarczym.

Tędy pójdzie z Roztok gazociąg przez Kolbuszową i Tarnobrzeg hen poza Sandomierz z bocznicą do Rzeszowa, Mielca, Niska. Tędy dla użytku 10 powiatów wokoło Sandomierza pójdzie aż do stolicy linia wysokiego napięcia, czerpiąca siłę z naturalnych źródeł w Rożnowie, a przetwarzana na prąd w Mościcach. — To wystarczy, by martwą pustkę, jaka tu została po gospodarce zaborców, przemienić w kraj tętniący życiem. I to wreszcie zamieni w tych okolicach, przedzielonych sztucznie na obce sobie stosunkami dzielnice, ludność wychowaną w dwu odrębnych szkołach życia, na Polaków bez śladu piętna niewoli.

Na Niedzielę drugą postu

EWANGELIA: Mat. XVII. 1—9.

Onego czasu: Wziął Jezus Piotra i Jakóba, i Jana brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno: i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce: a szaty zaś Jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie: dobrze jest nam tu być: jeżeli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku, mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus, i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie opowiadajcie o widzeniu, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

„Jeśli kto chce iść za mną... niech weźmie krzyż"... (Mat. 16, 24), „na świecie ucisk mieć będziecie..." (Jan, 16, 33). Jest to jednak tylko czas zasługi, którego zapłatą będzie wieczne niebo. Zapłata, o jakiej ucho nie słyszało, jakiej oko nie widziało... apostołowie zakosztowawszy jej na górze Tabor, wołają: „dobrze nam tu być". Ukazanie chwały Jezusowej apostołom miało na celu ich umocnienie na to, co mieli przejść. I nam nieraz daje Bóg chwilę oświecenia i umocnienia — to jest nasz „Tabor", — iż wołalibyśmy ze św. Pawłem: „Pewien jestem, iż ani śmierć, ani żywot... ani... stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej..." (Rzym 8, 38) Dobry Bóg i rodzicom w ich trudach wychowania dzieci udziela wiele radości: uweselają ich według Boga wychowane dziatki.

W pewnym Seminarium duchownym był alumn niewinny, pobożny, anielskie oblicze było odbiciem jego duszy. Jednak jakaś ciągła troska zasępiała mu czoło. Nie gnębiły go ani niedostatek, ani trudności w nauce, ani wyrzuty lekkomyślnej młodości, która niepokojem napełnia — niestety zapóźno — tylu: „Grzechów młodości mojej i niewiadomości moich nie pamiętaj... Panie" (Ps. 24, 7). Całkiem co innego zachmurzało mu twarz. Chłopak miał niedobrego ojca, który żonę i dzieci opuścił i uciekł do Ameryki. Modlił się często za zdradzoną i opuszczoną matkę i za nieszczęśliwego ojca. Napisał nawet do Ameryki wzruszający list, że modli się za niego, że chce zostać kapłanem, by ofiarą swego życia i jeszcze gorętszymi modlitwami ratować ojca duszę od wiecznej zguby. Ojciec odpisał z drwinami i użył słów bluźnierczych o kapłaństwie Chrystusowym. Dobry syn nie odwrócił się od ojca, lecz jeszcze mocniej pragnął zostać kapłanem, by ławiej mógł wymodlić nawrócenie ojca. Został kapłanem; więcej: wstąpił do klasztoru i nie przestał szturmować do nieba, aż ojciec nawrócony znalazł się przy żonie i dzieciach. Błogosławieństwo i szczęście przynoszą dobre dzieci.

Pobożnie wychowane dzieci są aniołami stróżami, są dla rodziców rzecznikami u Boga. Prawda, że nie we wszystkich rodzinach jest tak źle, jak opowiedzieliśmy powyżej, chociaż przy dzisiejszym obniżeniu obyczajów i rozluźnieniu węzłów

rodzinnych coraz częściej się to zdarza, to jednak dla każdej rodziny dziecko z pobożnie złożonymi rączętami i z czystego serca modlitwy szepczącymi wargami — jest błogosławieństwem i pociechą. Rodzice, miejcie grzeczne dzieci, miejcie pracowite dzieci... piękne... wykształcone — niech wam Bóg da, ale, jeżeli one przy tych zaletach nie będą pobożne i umocnione w zasadach naszej świętej wiary, to póty będą was znosić, póki nie będziecie musieli od nich żądać pomocy; będą dla was układne, jeżeli mogą się czegoś od was spodziewać. A dzieci według Boga wychowane i w najgorszym waszym położeniu będą szanowały w was godność przez Boga wam daną, będą miały dla was szacunek i miłość.

Ze strony dzieci okazywanie rodzicom szacunku, miłości i posłuszeństwa — jak tego żąda religia — staje się dla rodziców szczęściem i radością. Nie będzie tych cnót w sercach dzieci wychowanych bez bojaźni Boga. Dziecko na dzisiejszy sposób pogański wychowane nie zmilknie, gdy rodzice mówią, lub je karcą; lecz przeciwnie zakrzyczy ojca i matkę: „co wy rozumiecie“ i t. p. Tacy rodzice zapóźno spostrzegają swe zaniedbanie i tylko ciche westchnienie świadczy o ich bólu. Dziecko pobożne umie się stosownie zachować nawet wtedy, kiedy rodzice nie mają słuszności. Ten szacunek przeciągnie się i poza dom, kiedy już dzieci będą na swym chlebie i kiedy nie są obowiązane do ścisłego posłuszeństwa; rady doświadczonych rodziców zawsze będą sobie cenić; z zamiarami swymi najpierw podzielą się z rodzicami. Dodajmy, że nie zawiodą się; wśród najszczerszych przyjaciół serce ojca i matki najgoręcej dla nich bije. Miłość pobożnego dziecka pójdzie poza grób ojca i matki. Wspomnijcie obojętnemu religijnie synowi, światowej córce, że winni są coś zaofiarować dla duszy zmarłych rodziców... Od takich dzieci próżno rodzice po śmierci będą czekać pomocy.

Zakończmy pochwałą Ducha Świętego dla pobożności, która tak wielką rolę odgrywa we wychowaniu (o ile jej ludzie nie wykoszlawią): „A nikczemnych i babich baśni strzeż się: a ćwicz się w pobożności. Albowiem cielesne ćwiczenie do mała jest pożyteczne: **lecz pobożność do wszystkiego jest pożyteczna**: mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego“. (1 Tym. 4, 7). **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY

21 lutego niedziela: Eleonory
22 „ poniedziałek: Małgorzaty z Kortony
23 „ wtorek: Piotra Damiana, b. Doktora Kościoła
24 „ środa: Macieja Apostoła
25 „ czwartek: Cezariusza
26 „ piątek: Wiktora
27 „ sobota: Aleksandra.

O pracy

Chrześcijańskie pojmowanie znaczenia pracy — pisze w liście pasterskim X. Biskup Łukomski — jest podstawą ładu, spokoju i dobrobytu społeczeństw, jest obok religii najważniejszym zagadnieniem społecznym i gospodarczym. Zatracenie tego chrześcijańskiego pojmowania sprowadza nieodzownie zamieszanie do wszystkich dziedzin życia społecznego. Wypaczenie tego pojęcia jest także źródłem nadużyć i przestępstw i idzie w parze z rozleniwieniem, które popycha do wykroczeń przeciwko siódmemu i dziesiątemu przykazaniu Bożemu. Rozumowanie materialistów, że wszystko, co należy do dziedziny wiary i Kościoła, jest rzeczą nikłą i nieistotną w życiu człowieka, to rozumowanie sprowadziło ludzi na dzisiejsze błędne drogi życia i działania. Przypomniawszy, że Kościół nie tylko w dziedzinie ducha nie szczędzi trosk i starań o człowieka, ale zabiega także usilnie o dobro materialne społeczeństw, dając np. w encyklikach papieskich, w odezwach biskupich i w dziełach katolickich społeczników jasne i zdrowe wskazania, Ks. Biskup stwierdza: „Odłączanie spraw Królestwa Bożego od spraw doczesnego życia ludzi jest i będzie szkodliwym dla człowieka. Szkodnikami bliźnich są ci, którzy mu jako cel pracy stawiają jedynie wartości doczesne, odsuwając od jego pracy cechy nadprzyrodzone, jak naprzykład zasługę przed Bogiem za pracę chętnie i sumiennie wykonaną. W miejsce podniet religijnych i moralnych materialiści podsuwają pracownikowi inne podniety ku zdobywaniu środków do życia. Gdy zaś gołosłowna obietnica zysku, wygodniejszego życia, zapewnienie niefrasobliwej starości często się nie spełnia, powstaje w szerokich kołach pracowników niezadowolenie, które znowu niesumienni ludzie podchwytują i rozniecają aż do otwartej nienawiści klasowej“.

LOKALE KATOLICKICH ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY SĄ WOLNE OD PODATKU.

Odpowiadając na interpelację posła ks. Lubelskiego w sprawie niesłusznego pobierania podatków od lokali, zajmowanych przez Katolickie Związki Młodzieży, Minister Skarbu Kwiatkowski wystosował do Marszałka Sejmu pismo (N D I 2144/37 z 29 stycznia br.), w którym czytamy między innymi: „Zapytane w tej sprawie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stwierdziło, że „Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej“ i „Katolicki Związek Młodzieży Męskiej“ we wszystkich stopniach swych organizacji posiadają cechy instytucji wyznaniowych w rozumieniu postanowienia art. 2 p. 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 listopada 1935 r. o podatku od lokalu (Dz. U. R. P. Nr 82, poz. 505)“ Wobec powyższej kwalifikacji prawnej obu wymienionych związków nie zachodzą przeszkody prawne do uznania wszystkich zajmowanych przez nie lokali za wolne od podatku na zasadzie art. 2 p. 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 listopada 1935 r. o podatku od lokali, jako zajmowanych przez instytucje wyznaniowe, zwłaszcza, że § 7 p. 1 rozporządzenia wykonawczego z 20 kwietnia 1936 r., do przytoczonego dekretu, nie zawiera żadnego określenia jakie lokale uważać należy za lokale zajmowane przez instytucje wyznaniowe, w przeciwstawieniu do lokali zajmowanych przez instytucje handlowe i oświatowe. Powołany powyżej dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 listopada 1935 r. oraz wydane do niego rozporządzenie wykonawcze z 20 kwietnia 1936 r. weszły w życie na miejsce uprzednio obowiązujących norm prawnych w zakresie podatku od lokali. Wobec powyższego zwrot podatku od lokali wymienionym stowarzyszeniom nastąpi z urzędu we wszystkich wypadkach nieprawomocnych wymiarów. Zaznaczam, że wymienione w interpelacji „Katolickie Związki Mężów i Kobiet“ dotychczas nie występowały do Ministerstwa Skarbu w sprawie podatku od lokali. Ażeby na przyszłość ujednolicić zasady postępowania władz skarbowych w kwestii obowiązku podatkowego stowarzyszeń należących do Akcji Katolickiej, a opierających swą działalność na rozporządzeniu Rady Ministrów z 28. I. 1934 r. o stowarzyszeniach służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym — poleciłem wydać odpowiednie wskazówki i zarządzenia dla władz skarbowych“.

KOMUNIKAT ZARZĄDU ZW. CHÓRÓW KOŚCIELNYCH ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

Zarząd Związku Chórów Archidiecezji krakowskiej w Krakowie donosi, że walne zebranie każdego chóru kościelnego winno się odbyć w miesiącu lutym, oraz żeby zarząd każdego chóru przysłał do sekretariatu Związku: Kraków, ul. Zwierzyniecka L 1 sprawozdania z walnego zebrania i sprawozdanie z działalności rocznej chóru. To sprawozdanie roczne dotyczy: 1) części administracyjnej: ilości członków, stan kasowy ogólnie, działalność zarządu i ogólnie frekwencja na próby. 2) Część artystyczna: jakie utwory chór wykonywał w kościele (najważniejsze). 3) Cz. ideowa: czy i jakie zebrania chór odbywał prócz prób, czy urządzał jakie akademie lub wieczornice. 4) W jakim stosunku pozostaje chór do organizacji Akcji Katolickiej w Parafii. Czy brał czynny udział w uroczystościach i świętach parafialnych. Sprawozdanie to winno być przysłane najpóźniej do 10 marca 1937 r. Za Zarząd: **Ks. Wł. Dercz**, prezes

Związek zawiadamia, że w Sekretariacie są do nabycia pieśni Wielkopostne.

I poganie wierzą w jednego Boga

Działo się to na Nowych Hebrydach, a więc w tej części globu ziemskiego, gdzie istnieje najpierwotniejsze pogaństwo. Misjonarz katolicki pyta starszego krajowca, dobrze obznajomionego z wierzeniami swoich rodaków:

— Czy oprócz duchów ludzi zmarłych, których czcicie, nie wiecie o jakim innym potężnym Duchu?

— Tak, istnieje wielki Duch, który wszystko stworzył, a który nie jest duchem człowieka.

— A dlaczego się do niego nie zwracacie? — zapytuje misjonarz.

— Bo on jest bardzo daleko od nas.

Ciekawa rozmowa. Widzimy, że poganie z wysp Oceanu Spokojnego mają pewne, choć niejasne, czasem bardzo niejasne, pojęcie o jedynym, wszechpotężnym Bogu - Stworzycielu. Badania ich wierzeń wykazały, że krajowcy przyznają temu Bogu, oprócz wszechmocy także wieczność, niezmienność, wszechwiedzę i nieskończoną dobroć.

Uskarżają się tylko, że On... tak wysoko.

W jednego Boga - Stworzyciela wierzą i ludy afrykańskie. W opowiadaniach popularnych tyle słyszymy i czytamy o złych i dobrych duchach, o ofiarach składanych przez Murzynów dla ich pozyskania lub przebłagania, że dziwnym nam się wydaje, gdy się dowiadujemy, iż ponad hierarchią niezliczonych „bóstw“ i duchów, umieszczają „dzicy“ Murzyni — Najwyższą Istotę, Boga. O Bogu tym wszyscy wiedzą; mniejsza o to, jak Go nazywają: — Nyambe, czy Nzambi, Rambe, Ssama, Samba, czy wreszcie Mulungu.

Dahomejscy np. Murzyni wierzą w Boga, Stwórcę wszechrzeczy i nazywają Go u siebie Mahu. Oceniają Jego potęgę i wspaniałość, a swoją niskość, uważają jednak, że Bóg, stworzywszy świat, nie może zajmować się błahostkami, nie zniża się do stałej opieki nad nędznymi ludźmi. Od tego ma całe rzesze duchów niższych, a potężniejszych od człowieka i tym zleca opiekę nad światem. Duchy te jednak nie mają w sobie żadnej mocy twórczej, stwarzać może tylko Bóg — Mahu; nie mogą też przeciwstawiać się planom Bożym. Inna rzecz, że duchy te, jak jacy urzędnicy ziemskiego władcy, boją się o swoje stanowiska i są nieraz nieubłagane w swych wymaganiach od ludzi. — Podobnie pierwotni mieszkańcy Indyj porównują Boga i niższe duchy do indyjskiego radży i jego urzędników.

Gdy duchów nie można ubłagać, pozostaje jeszcze u Murzynów dahomejskich apelacja do samego Mahu. Czarni korzystają też z tej możliwości i modlą się bardzo nieraz gorąco. — Modlitwa to połączenie duszy z Bogiem, podniesienie serca ku Niemu; w tym sensie poganie naprawdę się modlą.

Jak wygląda taka modlitwa?

Jeden z księży murzyńskich podaje przykład. — Oto matka stoi nad umierającym dzieckiem i błaga litości Boga w następujących słowach:

„Mahu, Panie wszystkich rzeczy! Zachowaj moje dziecko od śmierci, ratuj je dla mnie! Tyś sam mi je dał, czemuż odbierasz mi tak prędko to moje maleństwo! Ono ledwie odetchnęło, ledwie dotknęło ziemi, gdzie jego ojcowie pracowali i bawili się. Ocal mi moje dziecko, zachowaj mi je!“

Albo taka modlitwa w czasie pożaru: „Mahu (Boże), Stwórco wszechrzeczy, stworzyłeś i ogień; oszczędź nam tego ognia, pozwól nam go ugasić! Zatrzymaj Go sam, poślij Swoje liczne duchy na te płomienie, by nie dały im pożerać naszych chat. Oszczędź nam tej klęski przynajmniej ze względu na niewinność naszych dziatek...“ itd.

W swoim rodzaju wzruszające modlitwy, a modli się tak Murzyn we wszystkich ważniejszych chwilach swego życia.

Niedawne to jeszcze czasy, gdy głoszono teorię o rozwoju religii od pogaństwa do wiary w jednego Boga. Nowe badania naukowe obaliły w zupełności te niby naukowe zapatrywania. Okazuje się, że ludzkość zawsze wierzyła w jednego Boga, że wiara ta pochodzi od początków istnienia rodzaju ludzkiego, a tylko później została skażona przez dotwarzanie różnych bóstw niższego rzędu. O jednym Bogu wszyscy poganie wiedzą, tylko wiara ta pozostała w ukryciu. Europejczycy widzieli tylko zewnętrzne objawy czci oddawane duchom i dziwacznym nieraz bóstwom. Poganie niechętnie zdradzali obcym właściwe swoje wierzenia, a ci nie starali się wniknąć w nie głębiej, zwłaszcza, że naszym bezbożnikom było to na rękę.

Dusza poganina tęskni za swoim Stwórcą, mniejsza o to, czy znajduje się ona w ciele Murzyna, Indyjczyka, Chińczyka, czy Europejczyka. Nauczono pogan, że Bóg jest daleko, ale oni wyrywają się ku niemu, spoglądają nieśmiało w stronę

Z drogi na Kongres Euch. w Manili

Singapore, 27. I. 1937 r.

II) W drodze na Kongres Eucharystyczny znany nam już **statek „Conte Rosso“ dotarł rankiem dnia 20 stycznia do brzegów zachodnich Indyi, zatrzymując się w szerokich ramionach portu w Bombayu.**

Indie! — Kraj niezbadanych, a wielkich cudów przyrody, kraj wielkich myśli, najskrajniejszych przeciwieństw, tajemniczych opowieści, marzeń i tęsknot, kraj, który zaciekawiał ludzkość od wieków. I dziś, niemniej jak dawniej, Indie wpływ swój wywierają, budzą gorączkowe zainteresowanie nowoczesnego człowieka Zachodu, któremu migocą błędne ogniki doktryn tajemniczego Wschodu, jak pociąga podróżnika tajemnicza fosforyscencja nocna oceanu. Raz po raz sięgają tu europejczycy, goniący za „egzotyzmem ducha“, aby zatopić mętne potrzeby swej psychiki, pozbawione racjonalnych podstaw hierarchii wartości przedmiotowych tam, gdzie giną granice między mistyką, a mistyfikacją, gdzie się rozpływają w nicość wysoko często cenione, najwyższe wartości i cele życia.

Kraj ten, (a właściwie kraje), o wielkości Europy, zamieszkały przez 350 milionową ludność, t. zn. 1/5 mieszkańców świata, o różnych rasach i kilkudziesięciu językach posiada też dużą różnorodność wierzeń religijnych. Dwie trzecie ludności wyznaje religię, którąby można objąć wspólną nazwą religii hinduizmu, reszta wyznaje religię Mahometa i inne. Jeden rys zasadniczy zdaje się łączyć całą tę ludność, to głębokie skłonności religijne, pełne nieokreślonego uczucia, sięgającego aż do mistycyzmu.

Gdy statek przybył do portu w Bombayu, dostojnicy duchowni i świeccy oczekiwali u brzegu: Czarna młodzież salezjańska z orkiestrą i chórem, wychowankowie OO. Kapucynów, ludność miejscowa, liczni ciekawi widoku statku z Europy.

W wielkiej auli uniwersytetu królewskiego witano uroczyście papieskiego Legata i dostojników z nim przybywających. Ogromna sala wspaniale budowanego gmachu z ciosu kamiennego, wypełniona była po brzegi czarnymi obywatelami katolickiego Bombaju.

Osobnego i nader życzliwego przyjęcia dostąpili przedstawiciele Polski. Na statek przybył mianowicie p. Banasiński, generalny konsul polski w Indiach, rezydujący w Bombayu z urzędnikami konsulatu i swoją rodziną, wręczając księgę pamiątkową Księżom Biskupom. Wieczorem zaś podejmował rzadkich przybyszów w swoich apartamentach, położonych na wzniesieniu nad golfem Bombayu. Po południu dr Hempel, sekretarz konsulatu towarzyszył Księciu Metropolicie Sapieże przy zwiedzaniu miasta, oddając swoje auto do dyspozycji.

Bombay to miasto nawskroś indyjskie, o starej i dużej kulturze, w którym 5-tysięczna liczba Europejczyków ginie przy półtora milionowej ilości mieszkańców. Jest też ono dużem centrum pracy misjonarskiej, oraz z nią związanej zwykle w Indiach działalności naukowej i oświatowej. Bombay posiada duży uniwersytet katolicki w oparciu o Kolegium XX. Jezuitów. Przy tym uniwersytecie na wydziale przyrodniczym pracuje znany dobrze i kochany w krakowskich kołach uniwersytetu młody fizyk U. J. dr Góra. Poświęcił się, jak wiadomo, pracy naukowej w tym kraju i oświatowej dla tego

Jego wysokiego tronu, chcieliby się Mu zwierzyć ze swych kłopotów, prosić o łaski...

My wszyscy wiemy dobrze, że ten potężny, wszechmocny Bóg jest nieskończenie dobry, a dobroć Jego łączy się przedziwnie z Jego majestatem, że On zbliża się do nas i przygarnia miłościwie do Swego Serca. Poganie nie wiedzą. Naszą rzeczą jest zbliżyć ich do Boga, natchnąć ich ufnością w Jego dobroć, wykorzenić wiarę w złośliwe bożyszcza, odgradzające dusze ludzkie od styczności z ich Stwórcą i Ojcem, przekonanie o szorstkim pośrednictwie bóstw pogańskich zmienić w wiarę we wstawiennictwo Świętych, zanieść poganom dobrą nowinę, ewangelię o Bogu - Człowieku. — Nie możemy wprawdzie sami iść do pogan i głosić słowo Boże, ale możemy i powinniśmy wspierać tych, którzy w duszach pogańskich prostują ścieżki Pańskie — katolickich misjonarzy. **J. Rylewicz.**

Z chłopami trzeba się dogadać

W Sejmie w czasie rozpraw nad budżetem wygłosił m. in. dłuższą mowę poseł tarnowski ks dr. Lubelski. Z mowy tej przytaczamy fragment następujący:

Stawiam dziś postulat, aby dla dobra Polski dogadać się z chłopami polskimi. Jest tych chłopów w Polsce dużo, bo stanowią oni większość narodu. Uświadomieni z nich politycznie i państwowo skupiają się przeważnie w Polskim Stronnictwie Ludowym. Kochają oni gorąco Polskę, żywią ją i bronią, chcą jej służyć, jak to oświadczyli Naczelnemu Wodzowi w Nowosielcach.

Najliczniejszego i najlepszego żołnierza dla obrony Państwa oni przeważnie dostarczają. Są entuzjastami armii polskiej. Trzeba widzieć ich rozpalone radością oczy, gdy patrzą na wojsko polskie. Wezwani przez Józefa Piłsudskiego i ówczesnego premiera Rządu Obrony Narodowej wraz z całym narodem przyczynili się walnie do „Cudu nad Wisłą“. I teraz w obliczu wspólnej potrzeby, w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, powodowani wspólną z całym narodem miłością dla Matki Polski gotowi są stanąć na rozkaz Naczelnego Wodza, chwycić za łańcuch i razem z innymi, jako równi z równymi, jako bracia z braćmi ciągnąć Polskę wzwyż, a w razie potrzeby gotowi są dla Polski wszystko oddać i wszystko poświęcić. Chcą jednak, aby słuszne ich postulaty zostały spełnione.

Z tymi chłopami polskimi trzeba się koniecznie dogadać dla dobra Polski, bo nie ma i nie będzie silnej Polski bez chłopów polskich. Bez nich niepodobna budować i utrzymać trwale Polski silnej, moralnie i fizycznie zdrowej. Na wsi bowiem polskiej bije przede wszystkim źródło odżywczych sił narodu. Żądania chłopów nie są wygórowane, ani nie budzą zasadniczych zastrzeżeń. Nie chcą oni faszyzmu ani bolszewizmu, ani nie żądają jakichś specjalnych przywilejów. To, że oni domagają się likwidacji sprawy Brześcia, amnestii dla swego przywódcy, że się domagają zmiany ordynacji wyborczej, świadczy o ich przywiązaniu do swojego obozu, świadczy o ich wierności dla swego stronnictwa, świadczy o tym również, że poczuli się już równouprawnionymi obywatelami Państwa Polskiego i że chcą razem z innymi ponosić odpowiedzialność za losy Państwa. Długo i wytrwale tego się domagają i tego proszą. Mają w tych żądaniach za sobą i wielką część społeczeństwa. Czas najwyższy, aby prośby ich wysłuchać i spełnić, bo niektórych już rozgoryczenie ogarnia, co wykorzystują żywioły wrogie Państwu. Czas najwyższy wyprowadzić Państwo ze stanu wojny domowej, chociaż niekrwawej, do stanu pokoju wewnętrznego, konsolidacji i wspólnej pracy, co jest dzisiaj dla Polski kategorycznym nakazem. Czas najwyższy zespolić i skupić koło hasła obrony, rozwoju i potęgi Państwa wszystkie twórcze siły Narodu.

Staraniem Ligi Katolickiej odbędą się rekolekcje dla Pań w sali Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej (Ks. Kuznowicza) ul. Skarbowa 2 od 1 do 6 marca br. włącznie. Nauki głosić będzie znany kaznodzieja Ks. Dr. Ferdynand Machay. Po zaproszenia zgłaszać się można wcześniej do kancelarii parafii św. Anny, św. Floriana, św. Mikołaja, do sklepu P. Truszkowskiego w Sukiennicach, Braci Bilewskich, Marii Prauss w Rynku głównym, a także w Administracji „Dzwonu“ ul. Straszewskiego 18.

kraju, który tak wymownie woła o pracowników. Z otwartymi rękami przyjmują tam każdego, kto pracować pragnie! Dotąd jednak, mimo działalności wydajnej uniwersyteckich kół misjologicznych, bardzo nieliczne są polskie nazwiska pracowników katolickich w Indiach.

O. Heras, T. J., Hiszpan, archeolog tegoż uniwersytetu na drugi dzień oprowadzał przejezdnych po starożytnej świątyni Sivy na wyspie Elefancie, w południe zaś „Conte Rosso“ ruszył w dalszą drogę wzdłuż górzystego półwyspu. Mijając prowincję Goa, skierował się ku „perle Indii“ wyspie Ceylon.

Mimo licznych wysiłków, chrześcijaństwo w Indiach postępuje bardzo opornie i wymaga bardzo licznych pracowników oraz wielkich zasobów pieniężnych. Jednakowoż południowa część wielkiego półwyspu, zwłaszcza od linii Goa - Madras, posiada największy procent katolików. Toć przecież tu właśnie wzdłuż zachodnich wybrzeży jest wyłączna siedziba osobnego rytu katolików, t. zw. obrządku malabarskiego, liczącego przeszło pół miliona członków, a szczycącego się apostolskim pochodzeniem od św. Tomasza. Miał ten Apostoł dotrzeć z Goa aż do Ceylonu i Madras. Dalsze też wyprawy misyjne w te właśnie zwłaszcza zapuszczały się strony. Tu także pracował i pochowany został w Goa, choć znacznie dalej sięgnął największy misjonarz katolicki św. Franciszek Ksawery. Tam dopiero religia katolicka dobrze się rozwija, gdzie całe osady i nawet większe okolice wyznają wiarę Chrystusową. Póki tego nie ma, praca idzie powolnie i opornie.

Kastowy ustrój społeczny sięga bardzo głęboko w sferę przekonań religijnych, utrudniając przede wszystkim przyjęcie wiary Chrystusowej. Buddyzm ze swym panteizmem sprzyjają psychice hindusów, mieszkających przeważnie w kraju dziwów przyrody, o klimacie gwałtownym, gorącym, odpowiadającym bierności. Przytem jest u hindusów pewien kompleks wyższości i samowystarczalności, który każe im zgóry patrzeć na wszystkich przybyszów, głoszących dla nich obcą wiarę.

Stąd wielkiej doniosłości, epokowego znaczenia pracą naszego rodaka śp. Arcybiskupa Zaleskiego, delegata papieskiego na całe Indie. Z jego nazwiskiem spotkać się można wszędzie tam, gdzie widnieje katolicka placówka. On to pierwszy rozpoczął wytężone wysiłki nad przygotowaniem zastępów tubylczego kleru, na 30 lat wpierw, zanim znalazło to hasło swój wyraz w misyjnej encyklice Piusa XI: „Filii tui, o India, erunt ministri salutis tuae“. (Synowie wasi o Indie, będą sługami zbawienia waszego“). **X. S. C.**

Madonna Kanału Suezkiego. Kardynał Legat w drodze na Kongres do Manili dokonał poświęcenia posągu N. M. P. na brzegu Kanału, gdzie zatrzymują się okręty z Europy na Daleki Wschód.



Dział prawniczy

Rozwiązanie umownego stosunku pracy w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego.

(Ciąg dalszy).

7) **Tolerowanie przez pracownika nadużyć przełożonego.** Ze stosunku umownego pracy wynika, iż przez wykonywanie umówionej pracy, każdy pracownik jest **obowiązany względem swego pracodawcy do wierności**, polegającej przede wszystkim na uczciwym i lojalnym ustosunkowaniu się do osoby, z którą została zawarta umowa pracy. Nie może zatem pracownik tolerować i pokrywać swego współpracownika, chociażby ten był jego bezpośrednim szefem, jeżeli by zaś był zmuszony ze względu na swą zależność od takiego szefa do współdziałania przy jego nadużyciach, to w każdym razie **powinien niezwłocznie zawiadomić o tychże swego pracodawcę**. W przeciwnym razie pracodawcy przysługuje prawo niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę z przyczyny przewidzianej w art. 32 a) rozp. o umowę o pracę prac. umysł. (Orz. S. N. 9. I. 1936, C. I. 2569/35).

8) **Naruszenie zakazu konkurencji.** Wedle art. 9 rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych nie wolno tym pracownikom bez zezwolenia pracodawcy prowadzić **własnego przedsiębiorstwa, a także dokonywać transakcyj, czy na własny czy na cudzy rachunek, wchodzących w zakres tego przedsiębiorstwa, w którym pracownik jest zatrudniony.** Pozbycie przez pracownika, który był kierownikiem działu farbiarskiego w przedsiębiorstwie **recepty na barwienie żyrasów** wchodzących w zakres farbiarskich wiadomości jego, dokonywane na rzecz osoby trzeciej w czasie trwania stosunku służbowego, narusza przytoczony przepis, gdyż recepta farbiarska nie jest celem sama w sobie, a pozbycie jej obcemu, choćby takiemu, który trudni się barwieniem futer, prowadzi z natury rzeczy do zastosowania recepty w przedsiębiorstwie konkurencyjnym. Wobec takiego postąpienia uzasadnionem jest rozwiązanie umowy o pracę przez pracodawcę w myśl art. 32 e) rozporządzenia, t. j. z powodu dokonania w ten sposób przez pracownika transakcji wchodzącej w zakres danego przedsiębiorstwa. (Orz. S. N. 28. IV. 1936, C. II. 94/36).

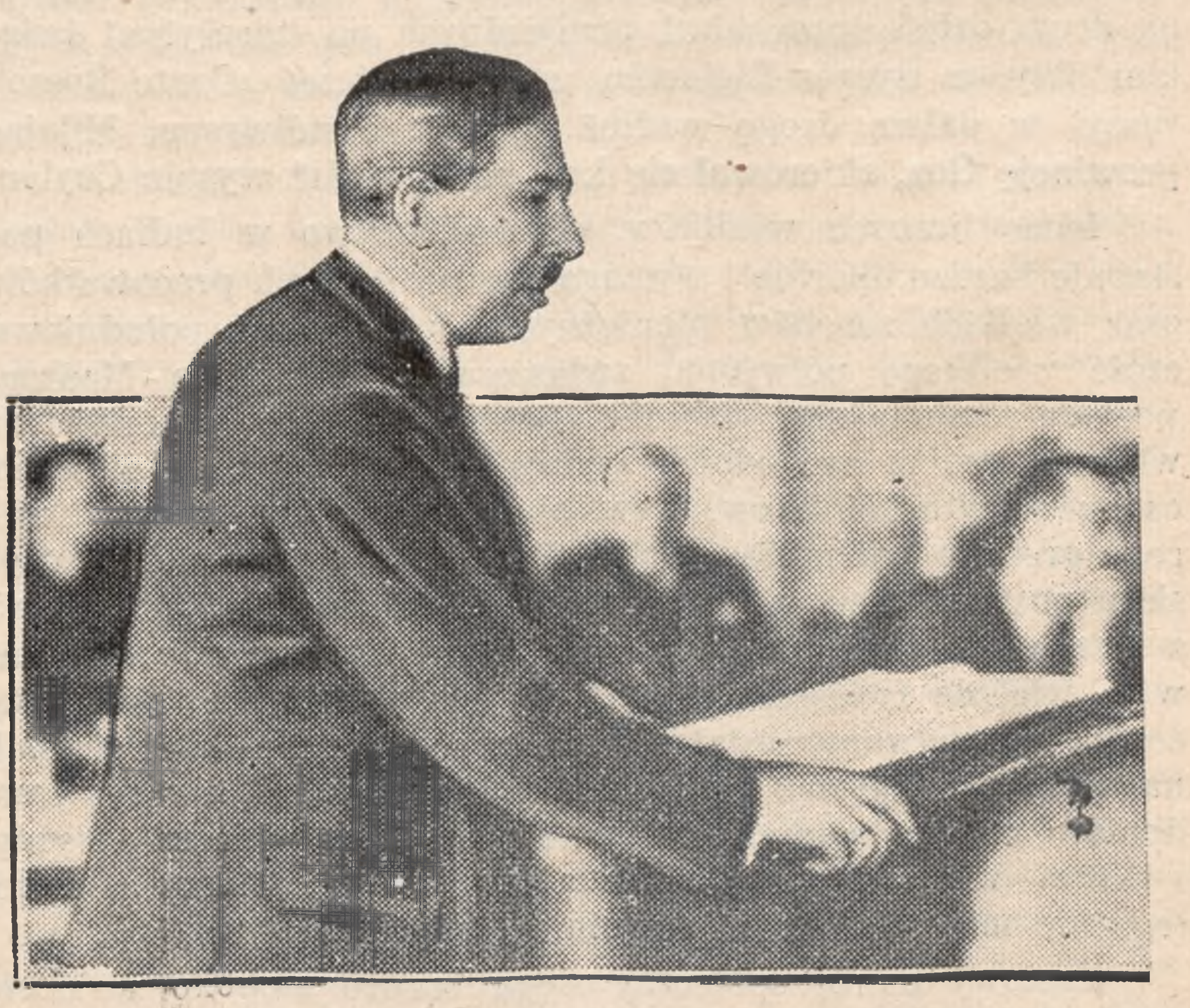
9) **Utrata przez pracownika uprawnień do zajmowania danego stanowiska.** Wedle art. 32 h) rozporządzenia o umowie o pracy pracown. umysł., pracodawcy służy prawo niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę, t. zn. bez wypowiedzenia, w razie **utraty przez pracownika uprawnień koniecznych do zajmowania danego stanowiska**, (np. lekarz pozbawiony został dyplomu, szofer — prawa jazdy). Pracodawca w tym przepisie ma na względzie takie wydarzenia, które **nastąpiły po zawarciu umowy**, wprowadzenie zaś w błąd pracodawcy co do normalnych kwalifikacyj pracownika, w szczególności zatajenie, że przed wstąpieniem do służby był skazany wyrokiem karnym za fałszerstwo dokumentów i defraudację, mogłoby skutkować rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia, tylko gdyby zostało ustalone, że **pracownik przy przyjmowaniu posady udzielił fałszywych informacyj i zapytywany o przeszłość, okazał złą wolę** przez zatajenie niekorzystnych dla niego faktów. (Orz. S. N. 11. IX. 1935, C. I. 233/35).

10) **Cofnięcie przez władzę prawa gimnazjum państwowego. — Nie nadawanie się pracownika na dane stanowisko.** Oświadczenie kuratorium okręgu szkolnego, iż Ministerstwo W. R. i O. P. cofnęło gimnazjum prywatnemu t. zw. niepełne prawa gimnazjów państwowych ze względu na słabe kierownictwo i brak właściwej opieki nad koedukacją, **nie upoważnia Towarzystwa utrzymującego gimnazjum do natychmiastowego rozwiązania stosunku służbowego z kierownikiem gimnazjum**, o ile nie stwierdzono, by ten kierownik nie stosował się do obowiązujących zarządzeń władz szkolnych. Okólnikowe określenie, nie poparte żadnymi konkretnymi faktami, że pracownik ze względu na swój wiek nie nadaje się na stanowisko dyrektora, gdyż jest za mało sprężysty i nie może się naginać do zaleceń władz i nowych prądów w szkolnictwie, nie może uzasadnić przyczyny wcześniejszego rozwiązania umowy. **Nie naginanie się do prądów nowych, o ile stosowanie się do nich nie zostało nakazane** w zarządzeniach nadzorczych władz szkolnych, **nie może również stanowić ważnej przyczyny wypowiedzenia.** Prądy w szkolnictwie ulegają ewolucji, podobnie jak w innych działach pracy, więc zachowanie wobec nich pewnej samodzielności nie może samo przez się usprawiedliwić wcześniejszego rozwiązania stosunku służbowego. (Orz. S. N. 27. II. 1936, C. II. 2424/355. O. S. P. XV. poz. 295).

11) **Wstrzymanie się od pracy wskutek strajku.** Celowe i rozmyślne wstrzymanie się robotnika od pracy, trwające przez czas dłuższy, chociażby nastąpiło wskutek proklamacji strajku — w danym przedsiębiorstwie, jest rozwiązaniem przez niego umowy o pracę w **sposób dorozumiany.** Faktyczne rozwiązanie umowy przez robotnika przez zaprzestanie pracy wskutek przyłączenia się do strajku nie wyklucza winy w rozwiązaniu umowy o pracę po stronie pracodawcy. Ustawa nie daje robotnikowi prawa niezwłocznego rozwiązania stosunku pracy dlatego, że pracodawca, chociażby bezpodstawnie zwolnił z pracy innego robotnika. Wina pracodawcy zachodziłaby, gdyby przez zwolnienie z pracy innego robotnika, naruszono umowne, czy ustawowe prawa robotnika. (Orz. S. N. 10. IX. 1935 r. C. II. 766/35).

12) **Odmowa wykonania pracy w godzinach nadliczbowych.** Wedle art. 18 c) rozporządzenia o umowie o pracę robotników, pracodawca może rozwiązać umowę z winy robotnika, w razie gdy robotnik **odmawia wykonania swoich istotnych obowiązków**, wynikających z umowy lub przepisów wspomnianego rozporządzenia. Odmowa wykonania w godzinach nadliczbowych pracy, której niewykonanie mogłoby pociągnąć za sobą **zepsucie materiału**, stanowi ważną przyczynę niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę przez pracodawcę. (Orz. S. N. 29. I. 1935, C. II. 2391/34, Zb. Urz. 1935, poz. 318).

13) **Użycie przez pracownika zainkasowanych pieniędzy na własne potrzeby.** Dobra wiara wymaga **uczciwości w stosunkach pieniężnych.** Zatem użycie zainkasowanych dla kogoś pieniędzy przez pracownika **na własne potrzeby jest naruszeniem zasad dobrej wiary.** Nie ma przepisów w ustawie, by to naruszenie musiało dotknąć materialnie kontrahenta umowy o pracę, zatem by kontrahent, mimo znanego sobie postępowania drugiej strony, wobec osób trzecich, musiał wyczekiwać wypadku naruszenia wymogów dobrej wiary i złączonych z nim zazwyczaj skutków materialnych w odniesieniu do własnej osoby. (Orz. S. N. 1936, C. II. 2551/35).



Wicepremier Kwiatkowski mówi w Sejmie o nowym ośrodku przemysłowym w Sandomierszczyźnie. (Patrz artykuł wstępny).

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

13 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

— Nie jest tak źle, jak się zdawało — rzekła sobie w duchu. Dzieci są miłe, a sam gospodarz zdaje się obłaskawiać. Może Bóg da, że tu zostanę.

. . . .

Tak się skończył pierwszy dzień pobytu Marty w domu Karola Marczaka.

V.

— A zatem?

Krzysztof Krasnowolski był już mocno podenerwowany. Rozmowa wlokła się dobre pół godziny, a nic nie zwiastowało jej rezultatu. Gąbczasta, chytrze uśmiechnięta twarz obecnego właściciela Krasnowoli zdawała się być nieprzenikniona. Na pytanie przybysza odpowiadał półsłówkami, badając go przytem oczyma, jakby chciał istotne zamiary wysondować z jego twarzy. Krzysztof bowiem, przestrzegany przez pana Blake, udawał, że mimochodem dowiedział się o ewentualnej sprzedaży majątku i zgłaszał się do kupna. Marczak niby wierzył temu, a przecież świdrował go dalej spojrzeniem, a przy pytaniu o cenę, nie spieszył się z odpowiedzią. Krzysztofa drażniło to niewymownie:

— A zatem? — powtórzył jeszcze raz. Ile chciałby pan za ten majątek otrzymać?

Marczak poskubał rzadko porośniętą brodę.

— Co będziemy naprzód mówić — odrzekł wreszcie powoli. Majątku pan nie widział, każda suma może być panu za małą, lub co pewniejsze, za dużą.

Krzysztof pomyślał, iż stanowcze słowa matki nakazywały mu nabyć majątek za każdą cenę, zresztą dla szybszego załatwienia sprawy gotów był nawet dołożyć kilkaset dolarów, ale w duchu uznał słuszność wywodów Marczaka.

— I to racja — rzekł. Wobec tego, kiedy będzie można obejrzeć? Muszę panu powiedzieć, że przyjechałem do Polski na krótko, bo i za oceanem czekają mnie interesy, których nie mogę zaniedbywać. Pan rozumie? Zależy mi na szybkości.

— Co nagle to po diable — sentencjonalnie zauważył Marczak.

Widać było, że nęciły go dolary, a jednocześnie chciał zyskać na czasie, spodziewając się czegoś o przybyszu dowiedzieć. Ten jednak nie dał się zbić z tropu.

— Jeśli nie kupię Krasnowoli, skłamał bez zająknienia, kupię coś innego. W każdym razie muszę koniecznie coś nabyć, bo matka moja chce osiedlić się w Polsce.

Na to odważne oświadczenie, Marczakowi zrzedła mina. Był aż nadto człowiekiem interesu, aby nie wiedzieć, że zdarza mu się korzystna sprzedaż. Do Krasnejwoli żadnego przywiązania nie posiadał, jeśli ją kupił, to poprostu dlatego, że nabycie majątku było pewną lokatą kapitału. A przecież ten uparty dusigrosz bał się, jak zmory zmiany waluty i związanych z nią strat. Przytem na ziemi się nie znał, a gospodarstwo na roli było mu obce, ciążyło mu też doglądanie lichego ekonoma. Pozatem zniszczony dwór i bardziej jeszcze zniszczoną ziemię nabył za grosze i teraz po wyremontowaniu obiecywał sobie dużo zarobić. To też na wyraźną zapowiedź Krzysztofa o kupnie innego objektu, pospieszył natychmiast zapewnić:

— Ale skądże — dojdziemy zapewne do porozumienia. Najlepiej jednak, jeśli pan obejrzy... zobaczy i wtedy sam oceni. Dwór ostatnio odświeżony, teraz porządkuje się wnętrze.

Krzysztof pomyślał nagle o obrazie - skrytce i ogarnęła go gorączka ujrzenia jak najszybciej siedziby pradziadów. Z ożywieniem zawołał:

— Więc jedźmy... jedźmy zaraz... ma pan może trochę czasu?

Marczak pokręcił przecząco głową:

— Niestety, nie mogę, spodziewam się dziś dostawy win zamówionej już od kilku tygodni. Ale jutro jestem wolny.

— No dobrze! Skoro inaczej być nie może. Zatem jutro, o której godzinie?

— Najlepiej rano... powiedzmy około 9-tej, czy dziesiątej...

— Zgoda!

Z tem się rozstali i Krzysztof opuścił kantorek Marczaka, zniecierpliwiony dalszą zwłoką w swych poczynaniach. Nudziło mu się w tym Lublinie! Brak jakichkolwiek znajomości i towarzystwa, po Warszawie, gdzie było rojno i gwarno, dawał mu się we znaki. Zresztą ta cała historia z przyjazdem do Polski wydawała mu się od początku niekonieczna, a nabywanie Krasnejwoli czystą fantazją, którą spełniał tylko dlatego, że był dobrym synem. Nęciła go trochę podróż, może jakieś przygody, gdy tymczasem poza tą jedną w pociągu, nie zdarzyło się właściwie nic ciekawego.

Wspomniał dziewczynę, wtedy spotkaną i ogarnęła go złość. Ona jedna była możliwa, podobała mu się... ale... widocznie była zacofaną, skoro nie chciała nawet słyszeć o powtórnym z nim spotkaniu.

Pamięć przywiodła mu przed oczy jej wiośnianą twarzyczkę i przepyszne, złotawe źrenice. Tak, warta była zachodu, ale jak ją teraz odszukać? Pochłonął ją wir życia, znikła wszelka nadzieja na możliwość zetknięcia się z piękną nieznajomą.

Krzysztof, po dość długich rozmyślaniach, doszedł wreszcie do przekonania, że jej już nigdy nie zobaczy.

* * *

Pojechali.

Dzień był słoneczny, w miarę ciepły i świeży po w nocy spadłym deszczu. Krzysztof wynajął otwarte auto i teraz siedząc obok Marczaka, oddychał z rozkoszą rzeźkim powiewem chłodnego wiatru i wonnym zapachem idącym z pól. W duszy miał radość, że wreszcie zbliża się do celu, snuł już plany na przyszłość i pieścił nadzieję w sercu, że rychło będzie mógł wracać do Kanady. Czekała go tam praca w przedsiębiorstwach, założonych przez ojca i środowisko, z którym się zżył i przywiązał. Tu zaś niewiele miał do roboty, a przyjemności były nikłe. Szczęściem jedzie już wreszcie do tej Krasnejwoli i jeśli ten gbur...

Spojrzał ze złością na siedzącego opodal Marczaka i ten wydał mu się tak niemiły, że dokończył w myśli:

— ...jeśli ten gbur będzie się nawet bardzo targował, zgodzę się na każdą cenę, aby dłużej na jego gębę nie patrzeć.

Tymczasem auto, wzbijając za sobą pył przydrożny, skręciło ze szosy na szeroką polną drogę wysadzoną rzadka topolami. Marczak pospieszył objaśnić: (C. d. n.).




Okręg mszański: Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej i męskiej w Mszanie Dolnej

Co nam piszą

RUCH KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY NA PODHALU W OKRĘGU MSZAŃSKIM

W ostatnim czasie daje się zauważyć ruch młodzieżowy w Okręgu Mszańskim. Młodzież Podhalańska garnie się ochotnie do pracy dla Boga i Ojczyzny, idąc w szeregi Katol. Stowarzyszenia Młodzieży. I podczas, gdy inne organizacje, chociaż subwencjonowane przez różne czynniki, przygasają, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży wciąż wzrasta. Powstają nowe oddziały tak żeńskie„ jak i męskie.

Dobiega rok, jak w **Olszówce** utworzył się Oddział żeński, który trzyma się dzielnie i rozwija swoją działalność. Kilkakrotnie widziałem podczas wizytacji, jak rozweselone druchny skupiają się koło swojego sędziwego i czcigodnego Duszpasterza, ks. kanonika Prokopka, służącego im radą i pomocą materialną. Rok temu, jak w tej starej Zygmuntowskiej parafii powstał „Znicz", zapuszczając podstępnie swoje korzenie. Dziś, dzięki Bogu „Znicz" spalił się, a klasyczne to, że były prezes „Znicza", Kościelniak, wstępuje do nowo utworzonego Oddziału męskiego, katolickiego Stowarzyszenia.

Cztery miesiące temu, jak powstał nowy Oddział żeński **w Rabie Niżnej**. I tu praca idzie żwawo naprzód, dzięki chętnej i życzliwej współpracy p. Janiny Wajdzianki, dyrektorki Stowarzyszenia.

W jednej parafii tutejszego Okręgu, gdzie Oddział Katolickiego Stowarzyszenia liczy: 30 druhen, w obecnym karnawale 8 druhen wyszło za mąż; w tym samym czasie na ich miejsce 10 nowych kandydatek wstępuje do Stowarzyszenia.

Krzczonów, Lubień, Tenczyn, oto dalsze miejscowości okręgu mszańskiego, mogące się poszczycić nowo założonymi oddziałami żeńskimi i męskimi, które z pełnym zapałem, śmiało patrząc w przyszłość i ze śpiewem: „Ojczyzna wolna woła nas", zwartym szeregiem idą naprzód.

Kasinka Mała i Kasina Wielka, obydwie parafie piękne, letniskowe, a lud dobry, do Kościoła przywiązany — budzą myśl i potrzebę zorganizowania się w Katolickich Oddziałach żeńskich. Najbliższe dni przyniosą nam wiadomości, że w obydwóch tych parafiach powstają Oddziały żeńskie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Nie wspominam o Oddziałach już od dawna założonych, które z każdym miesiącem i dniem rozwijają się coraz więcej. I choć warunki dość trudne, brak sal na zebrania, rozległość terenu, częstokroć brak ubrania i obuwia, bo tu w górach lud biedny, jednak druhowie i druhny łamią się z trudnościami i tak religijnie, jak organizacyjnie i oświatowo idą naprzód. Do takich należy: **Niedźwiedź, Wiśniowa, Węglówka**, a na pierwszym miejscu w okręgu bezsprzecznie stoi **Mszana Dolna**. Oddziały: żeński i męski górują tutaj nad innymi w Okręgu tak pod względem ilości członków, jak i jakości, a to dzięki wytrwałej pracy p. Heleny Jordanówny, dyrektorki Stowarzyszenia, gorliwej krzewicielki oświaty i dzięki energicznym dyrektorom Stowarzyszenia, jak ks. Proszakowi, ks. Ziębie, ks. Krywultowi i dzięki obecnemu dyrektorowi ks. Brawiakowi. Wszystkie zaś Oddziały żeńskie i męskie w Okręgu żywotność swoją zawdzięczają wielkiej opiece i trosce niestrudzonego pracownika i przyjaciela młodzieży, ks. dziekana Stabrawy.

W kilku Oddziałach w okręgu byłem na uroczystości „Opłatka". Widziałem, ile życia, ile zapału, ile radości daje młodzieży katolicka, zbożna praca i jak ta młodzież tu na Podhalu jest dumna z katolickiej pracy.

Oby Bóg dał, by ta praca w Katol. Stowarzyszeniach Młodzieży w okręgu mszańskim dalej tak pięknie się rozwijała dla dobra Kościoła i Ojczyzny; zwłaszcza obecnie, gdy do Oddziałów powróciły po 10-dniowym kursie przodownice oświatowe, które wniosą nowe życie i nowy zapał do Oddziałów swoich!

Katolicka młodzież, oparta na prawach Chrystusowych — to fundament, to przyszłość Narodu! **Ks. Władysław Gorączko**
sekretarz okręgwy

* * *

Idealne warunki śnieżne pozwoliły na urządzenie dorocznych zawodów narciarskich w naszym okręgu w dniu 2 lutego. Zawody te organizował Oddział Mszana Dolna pod kierownictwem naczelnika sportowego okręgu drh. Kowalczyka. Do zawodów zgłosiły się dwie drużyny seniorów i jedna juniorów, a to seniorzy z oddziałów: Mszana Dolna i Kasinka Mała oraz juniorów z oddziału Mszana Dolna. Długość trasy 10 km. wśród pięknych górskich widoków, to pnącej się w górę ku wyżynom, to znów opadającej w doliny była dla początkujących zawodników twardym orzechem do zgryzienia. — **W biegu seniorów** zwyciężyła drużyna oddziału Mszana Dolna, uzyskując czas zespołowy 2 godziny 31 minut 10 sekund (przeciętny czas zawodnika 58 minut 18 sekund). W klasyfikacji indywidualnej I-sze miejsce zdobył drh Myrlek Franciszek z oddziału Kasinka Mała w czasie 48 minut 47 sekund. — **W konkurencji juniorów** w klasyfikacji indywidualnej najlepszy wynik uzyskał drh. Kuziek Józef, zdobywając I-sze miejsce w czasie 53 min. 57 sekund.

Szkoda, że inne Oddziały naszego Okręgu nie zgłosiły swych zawodników do startu. **(Druh Szyller).**

WIEPRZ KOŁO ANDRYCHOWA

K. S. M. żeńskie i męskie istnieją u nas zaraz od wskrzeszenia Polski, rozwijając swą pracę i powiększając swe szeregi pomimo różnych trudności. Nie będę tu wyliczał wszystkich imprez i uroczystości urządzanych przez nasze K. S. M., opiszę ostatnią, która przyniosła nie mały zaszczyt dla K. S. M. i dowód, że nasze sfery urzędowe (Inspektor szkolny w Wadowicach) doceniają pracę naszych Stowarzyszeń.

W dniu 24 stycznia br. odegrały K. S. M. żeńskiej i męskiej sztuczkę regionalną p. t. „Kasine wesele". Na to przedstawienie oprócz miejscowych gości, przybyła także **wycieczka nauczycielstwa** szkół powszechnych z okręgu Wadowickiego w liczbie **36 osób**, będących na **kursie teatralnym**, odbywającym się w tych dniach w Andrychowie. Kursiści przybyli z p. Referentem oświatowym z Kuratorium i z Instruktorem oświaty pozaszkolnej z Wadowic. Przybyłych przywitał miejscowy ks. proboszcz G. Sadowski, jako gospodarz Domu Katolickiego, wprowadzając gości na salę przedstawieniową. Reżyserką przedstawienia była miejscowa p. nauczycielka Władysława Szymańska, niezmordowana pracowniczka na polu oświaty pozaszkolnej w naszych Stowarzyszeniach.

Zespół teatralny wywiązał się ze swych ról ku ogólnemu zadowoleniu gości. Wyróżniły się zwłaszcza śpiewy: alt druhny Anny Rupikówny i tenor druha Aleksandra Wróbla. Wartość sztuki podniosły piękne stroje krakowskie i tańce ludowe — krakowiaki. Nadto przedstawienie zakończyły cztery miejscowe tańce „szewc", „ceglarz", „miotlarz" i „suwany", które na życzenie gości z Andrychowa drugi raz powtarzano.

Referent z Kuratorium podziękował p. Szymańskiej za tak owocną pracę w K. S. M., a zespołom za wystawienie tej sztuczki i podkreślił, że bardzo dobrze zrobili, że rodzime ludowe zdarzenia starają się przedstawiać i że wprowadzili miejscowe tańce, by podtrzymać tradycję przodków. — Po przedstawieniu jeden z p. nauczycieli sfotografował całą grupę teatralną (czepiny). — Po zagrzaniu się herbatką, bo mroźno było w tym dniu — a my mamy salę nieopalaną, odjechali goście do Andrychowa.

(Uczestnik, b. prezes K. S. M.).

KOPYTÓWKA (PARAFIA MARCYPORĘBA) BUDUJE SZKOŁĘ

Kopytówka, chociaż jest małą wioską, bo liczy tylko 294 mieszkańców, powzięła wzniosłą myśl wybudowania własnej szkoły, na którą cegła jest narobiona, szuter się zwozi i przy dalszej dobrej woli i wytrwałości szkoła stanie. Właśnie na dochód tej budowy komitet pod przewodnictwem sołtysa p. J. Jaskierni i dyrektorki Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej p. nauczycielki Z. Pernalowej urządził 31 ub. „Opłatek" w domu Bolków. Na tę piękną uroczystość stawiła się cała Kopytówka oraz sporo zaproszonych gości. Przemówił sołtys Jaskiernia, łamaliśmy się opłatkiem, śpiewali kolędy, druhny kopytowskie deklamowały, był skromny posiłek, zabawa i muzyka Balonków. Cały czysty dochód, chociaż niewielki, przeznaczono na mającą powstać szkołę. Szczęść Boże w budowie!

(St. J.)



Zembrzyce w zimie.

ZEMRZYCE

Od przeszło roku wioska Zembrzyce na Podhalu nie schodzi ze szpalt różnych dzienników i czasopism, jako czwarta wioska cywilizowana w Polsce, (Lisków, Haczów, Albigowa, Zembrzyce); wypada przytem wspomnieć, że w jednym roku wybudowano tutaj wykończalnię skór, łaźnię ludową, zbudowano i zaprowadzono wodociągi, wyszutrowano część drogi gminnej, a przed zimą nakryto okazały budynek 7-klasowej szkoły powszechnej. W tym roku, przy pomocy Bożej, a wysiłku ludzkim, może da się ją oddać do użytku jesienią.

Ale nie o to właściwie mi idzie, tylko właśnie mam na myśli rozdmuchanie pożogi wojny domowej w Hiszpanii, gdzie „czerwoni" chcą wmówić w ciemne masy, że oni tylko są twórcami wszelkiego dobrobytu (szkoda tylko, że nie mają gdzie tej swej twórczości pokazać, bo co potrafili zrobić z Rosji, to już dobrze o tym wiemy, naiwni mogą twierdzić odwrotnie). Ja twierdzę, że nie kto inny, tylko zdrowy katolicyzm może doprowadzić do dobrobytu, a inni to poradzą, ale burzyć to, co dawniej ktoś zbudował.

Zembrzyce potrafiły się wyrwać z dzisiejszego kryzysu i jak na przekór co parę miesięcy to nowa wielka budowa powstaje, a po ukończeniu zostaje oddana do użytku ogółowi. Zapyta może niejeden: Kto trzyma rękę na pulsie tegoż rozmachu? — Długoletni prezes Katolickiego Stow. Młodzieży Polskiej, prezes Akcji Katol., a równocześnie sołtys Gromady: Józef Danek. Każdemu o tym dobrze wiadomo, że uzbierać się grosze uzbiera, albo podatek przymusowo ściągnie, ale o ile pieniądzmi góra nie umie pokierować, to wszystko wychodzi na marne (mamy przykłady). Istnieją u nas 4 Stowarzyszenia Kat. Młodzieży żeńskiej i męskiej, kobiet i mężów. A teraz pytanie: jak też to znienawidzone przez „czerwonych" duchowieństwo zapatruje się na to wszystko? Odpowiem pytaniem: kto własnym kosztem wybudował Dom Parafialny z własną elektrownią jak nie ks. kanonik St. Kobylecki (obecny proboszcz), a kto, jak nie Proboszcz puka do Władz o jakieś wsparcie i pomoc, gdyż pieniędzy na to wszystko potrzeba wiele, i skutek to odnosi pożądany? Powie może niejeden: od tego jest; nazbierał z ludzi, to niech daje! — Ja na to krótko odpowiem: że właśnie ci, co tak się trapią o człowieka, głosząc piękne hasła wolności, równości i braterstwa, mają także jeszcze większe dochody z biednego szarego chłopa i robotnika, a przecież prócz własnego dobra osobistego nie potrafią nic więcej dla ogółu zdziałać, a tymi są socjaliści, masoni ze swymi przybudówkami, a tam nie kto inny, tylko żydzi wiodą prym, a przecież żydowi wszelki dobrobyt ludności nie semickiej jest wrogi i obcy.

Istnieje u nas także Ochronka SS. Służebniczek, które za małą opłatą biorą pod swoją troskliwą opiekę dzieci już od półtora roku, a w należytym otoczeniu rosną maleństwa wesoło, rozwijając się wszechstronnie. W styczniu b. r. odegrali ci właśnie mali wychowankowie Sióstr jasełka, ku zdumieniu publiczności. Ale któż z nas pomyśli, ile pracy to kosztowało? Poza opieką dziatek, udzielają Siostry pierwszej pomocy lekarskiej w różnych wypadkach, uczą haftu i t. p. — I takie właśnie zakonnice i zakonników w Hiszpanii czerwone zbiry w wielkiej ilości zabijają i w najokrutniejszy sposób mordują, bo ich zdaniem to są wrogowie ludzkości, budujący tamę wszelkiej cywilizacji! Ale przyjdzie czas, że karta się obróci, gdyż dobre nigdy nie da się zataić, a ci sami milicjanci obrócą karabiny w stronę obecnych przewódców, bo sprawiedliwość zawsze musi zwyciężyć. I jak w zarodku nie mogli różni Nerony i Dyoklecjany zniszczyć katolicyzmu, tak i obecnie wszelkie protokóły mędrców sjonu, uchwały Kominternu i lóż masońskich mogą obrócić ostrze w stronę tych, co wywołują burzę.

Nikt nie powinien dawać posłuchu żadnym obietnicom takich demagogów, bo o ile sam nie wyrwie się z biedy i nie poradzi coś zbudować, jak naprzykład Zembrzycanie, to nikt inny nic nie pomoże, co najwyżej może nas wepchnąć tylko w rozpaczliwą przepaść z której już sami nie poradzimy się wydostać. — A zatem decydujmy! (P. Ś.)

CHRZANÓW

Dnia 23 stycznia br. urządziła Kongregacja Kupiecka tradycyjny „Opłatek" w sali Sokoła dla swych członków i zaproszonych gości; ponadto zaszczycili swą obecnością ks. kan. Kamieński, p. starosta oraz przedstawiciel Kongregacji Krakowskiej p. Albin Jaworski. Po łamaniu się opłatkiem i odśpiewaniu kolęd, przemówił do zebranych ks. kanonik, p. starosta i p. Jaworski, życząc kupcom chrześcijańskim owocnej pracy. Za życzenia podziękował prezes p. Zarębski. (K. F.)

❇

Celem przyjścia z pomocą chrześcijańskim placówkom gospodarczym założono w dniu 31 stycznia br. **Bezprocentową Kasę pożyczkową**. Cele i regulamin kasy przedstawił zebranym p. **Albin Jaworski** z Krakowa. Następnie dokonano wyboru zarządu; prezesem wybrano p. Mariana Kantora, członkami zarządu pp. Krzystoforskiego, Kotłońskiego, Sidwę, Kurka St., Ciubę Józefa, Szpyrę Tad., Zydnika, Zarębskiego, a do komisji rewizyjnej weszli: ks. kan. Kamieński, pp. Michalik, Skupiński, Palka Karol oraz Majka Jan. (Kof.)

❇

Dnia 30 stycznia br. odbył się **ślub długoletniej Sodaliski i prezeski Katolickiego Stow. Młodzieży Żeńskiej druhny Marii Starzyckiej** z p. Władysławem Kołaczkiem z Andrychowa. Związek małżeński pobłogosławił ks. Starostka w asyście ks. ks. patronów: Krzeptowskiego, Dzika, z udziałem ks. kan. Kamieńskiego. — Szczęść Boże na nowej drodze życia — życzą prezesce **b. druhny i b. druhowie.**

❇

W dniu 13 stycznia br. zmarła w 63 roku życia, zaopatrzona Św. Sakramentami śp. **Rozalia Kurkowa**, stała czytelniczka „Dzwonu". Dobrą była matką i gorliwą katoliczką. Dobrze też wychowała dzieci. Mimo, że jako zamożna gospodyni miała dużo zajęć, nie zapominała jednak wśród trosk doczesnych i o duszy. Widywano ją często także w powszednie dni na Mszy św. Należała do różnych Bractw. Osierociła męża, córkę i syna. — Niech duszy jej Bóg miłosierny da wieczne odpoczywanie! (J. G.





Okręg mszański: K. S. M. żeńskiej w Olszówce i w Rabie Niżnej

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. J. Warszawski i Ks. E. Kosibowicz: MOSKWA CZY RZYM. Str. 84. Broszura 60 gr. Wydawnictwo Księży Jezuitów, (1937). Warszawa XII, ul. Rakowiecka 61.

Jest to mocny apel do rozumów, serc i sumień. Broszura podaje pogłębioną analizę ideologii rosyjskiego komunizmu, wykazując w argumentacji dobitnej i przekonywującej, iż ideologię Moskwy może rozbroić jedynie ideologia katolicyzmu. Murem obronnym przed zarazą komunizmu nie może być ani faszyzm, ani hitleryzm, ale wyłącznie społeczna nauka Chrystusa, oparta na sprawiedliwości i miłości. — Niniejsza broszura stanowi zatem pierwszorzędny materiał do referatów czy przemówień, a ze względu na jasne, przystępne, a nawskróś logiczne ujęcie tematu nadaje się znakomicie do jak najszerszego kolportażu.

M. H. Lelong O. P.: DOOKOŁA ZŁA. Przekład z francuskiego M. Sosnowska. Lwów 1936. Stron 128. Nakładem Tow. Biblioteka Religijna. Cena 90 groszy.

Sprawa istnienia zła i cierpienia na świecie pozostaje zawsze dla wielu zagadką nie do rozwiązania. W szczególności nie mogą tego pogodzić z dobrocią i miłością Boga i dlatego nieraz Go odrzucają. O. Lelong stara się na tę sprawę rzucić snop światła. W szeregu przemówień, które wypowiedział przez radio w Strassburgu, daje całą garść myśli zasadniczych, które rozważone pozwolą niejednemu, jeśli nie zupełnie rozwiązać, to przynajmniej choć trochę zrozumieć istnienie zła na świecie. Duszom, znękanym nieszczęściami przyniesie ta książka ulgę, zwróci je ku Bogu w myśl słów autora: „Otóż Bóg posługuje się właśnie tą wielką w was pustką, tym przesytem, tym znużeniem, żebyście Go lepiej usłyszeli". (St. Wier.)

Maria Szafranówna: EUCHARYSTYCZNA OFIARA W ROZMYŚLANIACH. Warszawa. Wyd. Księży Jezuitów, stron 253, broszur. zł 1.70, opr. zł 2.40. — Książeczka ta wydana w zgrabnym formacie kieszonkowym, zawiera piękne rozmyślania na tle liturgii mszalnej. Rzecz napisana pięknie, głęboko a ciepło. Dla miłośników liturgii niezbędną, dla wszystkich wierzących inteligentów bardzo wskazana.

——ooOoo——

„POKÓJ i DOBRO". Pod takim nagłówkiem z nowym rokiem zaczął wychodzić w Krakowie miesięcznik, poświęcony szerzeniu zasad i haseł społecznych w duchu św. Franciszka z Assyżu, patrona Akcji Katolickiej. Pismo wydaje krakowska prowincja OO. Kapucynów a redagują OO. Kapucyni (redaktor odpow. O. Alojzy z Komborni) wespół z członkami III Zakonu prowincji krakowskiej. — O ile pismo dotrze do wielotysięcznej rodziny tercjarskiej — a powinno i tego mu życzymy — to niewątpliwie duch tercjarski się pogłębi, stanie się tym, czym był w zamierzeniach św. Zakonodawcy: nie zewnętrzną dewocją, ale potężnym ruchem odrodzeńczym świata katolickiego, a więc tym, co za cel postawił Akcji Katolickiej jej założyciel Ojciec św. Pius XI. Treść pierwszych numerów wskazuje na to, że pismo potrafi być pomostem między ideą franciszkańską, a życiem.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

KURS DOKSZTAŁCAJĄCY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ

Dnia 14 lutego br. rozpoczął się kurs dokształcający dla służby domowej w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych w Krakowie, przy ul. Stolarskiej L. 7, II p.

Na kurs ten przyjmuje się zgłoszenia w tymże lokalu codziennie od godziny 9—1-szej. Wykłady odbywają się co niedzielę od godziny 5—7-mej wieczór. Po ukończeniu kursu wydawane będą świadectwa.

BEZPŁATNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY

Przy Chrześcijańskich Związkach Zawodowych w Krakowie przy ulicy Stolarskiej L. 7 IIp. istnieje bezpłatne biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej, handlowej i biurowej oraz dla wszelkich innych zawodów. Zgłoszenia przyjmuje się osobiście, korespondencyjnie i telefonicznie na Nr 10483 codziennie w godzinach od 9—1-szej. Przyjmuje się zgłoszenia tak P. T. pracodawców, jak i pracobiorców.

TWIERDZA SOCJALIZMU W SKAWINIE PADŁA

Głębokiej wiedzy i niestrudzony społecznik ks. dr. Stanisław Buchała otrzymał przez zwierzchnie władze duchowne trudną placówkę parafię skawińską do duszpasterzowania. Od szeregu lat w tym ośrodku przemysłowym niepodzielnie panowali socjaliści. Robotnik polski dostał się pod straszne jarzmo niewoli i terroru. Do zerwania tych kajdan, które skuły wszystkich robotników trzeba było kilkuletniej pracy przygotowawczej. Oddany sprawom robotniczym podjął ów trud ks. dr. Buchała, który szerząc oświatę społeczną i gospodarczą wśród świata pracy przygotował w sposób dokładnie przemyślany grunt pod założenie chrześcijańskiego związku zawodowego. Robotnicy z ulgą odetchnęli dowiadując się o zamiarach swojego proboszcza. I nic dziwnego, że w dniu 14 lutego b. r. robotnicy - parafianie szczelnie wypełnili salę, w której naliczono około 1000 osób. Cyfra to niebywała w porównaniu z zebraniami socjalistycznymi. Ludzie bowiem sterroryzowani nieludzkimi wyczynami czerwonych satrapów chcieli ujrzeć cud: czy możliwem, by ta forteca marksizmu padła? Na zebranie przyjechał sekretarz Okręgowy Ch. Z. Z. mgr. Marian Dzwonek z Krakowa. Mimo, że zebranie było za zaproszeniami, wdarli się socjaliści z postanowieniem rozbicia. Pierwszy referat wygłosił ks. dr. Stanisław Buchała na temat: „Ustrój oparty na doktrynie Marksa i ustrój oparty na encyklikach papieży Leona XIII i Piusa XI". W następnym referacie wygłoszonym przez Sekretarza Okręg. Mariana Dzwonka zostały podane sposoby wyzwolenia proletarjatu w katolickim ustroju społecznym. W czasie przemówień socjaliści przerywali ustawicznie referentom, usiłując w ten sposób rozbić zebranie, za co można ich było prawnie ze sali usunąć, gdyż nie mieli zaproszeń. Nie uczyniono tego jednak, a to ze względu na wielką wyrozumiałość i dobroć, jaką posiada ks. dr. Buchała dla wszystkich robotników, a więc i dla robotników socjalistycznych. Z powodu ustawicznego przerywania i gorącej dyskusji, zebranie ciągnęło się aż 7 godzin, gdyż socjalistom chodziło o to, by, zebranych znużeniem i wyczerpaniem cierpliwości zmusić do opuszczenia sali. Lecz niestety z sali nikt się nie ruszył, co jest dowodem, że podstępne i kłamliwe metody czerwonych przywódców wszystkim robotnikom już dobrze dały się we znaki, że zbrzydły wszystkim te oszczerstwa i zakłamania, niewola i terror. To też po referatach i po apelu rzuconym przez ks. dr. Buchałę, zebrani postanowili założyć związek oparty na podstawach chrześcijańsko-społecznych, co niezwłocznie uczynili, składając dobrowolnie swoje podpisy pod deklaracjami, po czym przystąpiono do wyboru władz związkowych, w skład których weszli do Zarządu: prezes p. Jakób Koczmara, wiceprezes p. Ostrogórski Leon, sekretarz p. Stawarz Marian, wicesekretarz p. Klimas Jakób, skarbnik p. Kotula Jan. Komisja Rewizyjna: przewodniczący p. Kuczera Franciszek, zastępca przew. p. Panek Józef, sekretarz p. Wrzoszczyk Stanisław. Protokół z założenia Związku Sekretariat Okręgowy wysłał do Ministerstwa, celem legalizacji.

Z Polski

W ROCZNICĘ KORONACJI PIUSA XI odbyło się w Katedrze św. Jana w Warszawie uroczyste nabożeństwo z udziałem dygnitarzy z P. Prezydentem RP. i Marszałkiem Śmigłym na czele. Do Watykanu wysłał P. Prezydent imieniem całej Polski telegram do Ojca świętego z prośbą, by „raczył przyjąć wyrazy hołdu i mego synowskiego przywiązania" oraz życzenia „całkowitego powrotu do zdrowia i coraz bardziej chwalebnego panowania apostolskiego". Na to nadeszła odpowiedź Papieża w tych słowach: „Wyrażamy Waszej Ekscelencji głęboką wdzięczność za życzenia, przesłane nam w imieniu całej Polski w słowach nacechowanych takim synowskim przywiązaniem. W szczególności jesteśmy wzruszeni żywym zainteresowaniem z jakim ten drogi naszemu sercu naród w obecnych okolicznościach chciał nam dopomóc swymi modłami i jesteśmy szczęśliwi, że wzamian możemy skierować do Pana wszelkiego stworzenia nasze najlepsze życzenia szczęścia dla narodu polskiego. Zanosząc modły do Boga, aby obdarzył Swymi łaskami ten szlachetny kraj i jego godnego Prezydenta, przesyłamy z całego serca nasze błogosławieństwo apostolskie — Pius XI".

NA AKADEMII PAPIESKIEJ w Warszawie w Domu Katolickim po referacie prof. Kozielewskiego przemawiał ks. prałat Pacini, który prowadzi czasowo nuncjaturę apostolską, w języku polskim, ku powszechnemu zdziwieniu i to jak zapewnia prasa miejscowa, nawet dobrą polszczyzną.

NA JASNEJ GÓRZE odbędzie się w tym roku ogólnopolski Zjazd Związku Sodalicyj Pań Wiejskich, jednocześnie ze Zjazdem hołdowniczym całego ziemiaństwa polskiego.

SPRAWA SKŁADEK KOŚCIELNYCH. Kilka tygodni temu ks. poseł dr. Lubelski skierował do rządu interpelację w sprawie wydania rozporządzenia wykonawczego do ustawy z r. 1932 o składkach kościelnych. Obecnie nadeszła odpowiedź p. Prezesa Rady ministrów tej treści, że sprawa powyższa będzie przedmiotem konferencji między p. Ministrem W. R. i O. P. a Ks. Prymasem Hlondem.

PŁK. KOC ma 20 bm. ogłosić program nowej organizacji politycznej, co do której ciągle krążą tylko pogłoski raz za razem zaprzeczane.

PREMIER PRUSKI Goering przybył do Warszawy; złożył wizyty marsz. Rydzowi i gen. Składkowskiemu i udał się na wielkie polowanie w Białowieży, jako gość P. Prezydenta R. P.

POLITECHNIKA LWOWSKA, jak wiadomo, została oznaczona orderem Polski Odrodzonej. W tych dniach odbyła się na Zamku warszawskim uroczystość wręczenia przez P. Prezydenta RP. odznak tego orderu delegacji tej zasłużonej uczelni, która w życiu patriotycznym Lwowa ważną odegrała rolę.

OBNIŻONO CZESNE w szkołach średnich państwowych.

W ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA ustąpiło z zarządu pięciu członków odpowiedzialnych za jego politykę wydawniczą, ale po-

został nadal człowiek właśnie rej wodzący: Mandelbaum-Drzewiecki, którego ustąpienia domagają się zdrowe koła nauczycielskie.

O TAŃSZE LEKARSTWA dla wsi dopominał się w Sejmie gen. Żeligowski.

SZEBA, poseł Czechosłowacji w Bukareszcie, napisał książkę o Rosji i Małej Entencie i wydał ją ze słowem wstępnym czynnego ministra spraw zagranicznych Krofty, a w niej wyraża dążenia polityki czeskiej w kierunku uzyskania wspólnej granicy z Sowietami i wogóle występuje wyraźnie przeciwko Polsce. Książka ta wzbudziła oburzenie w opinii polskiej, czego wyrazem było m. in. zainterpelowanie ministra spraw zagranicznych w Sejmie polskim przez posła Walewskiego.

WSTRZĄSY PODZIEMNE na Śląsku były w tych dniach przyczyną zarysowania się murów i nawet runięcia kominów fabrycznych, czego przy poprzednich wstrząsach tam nie bywało.

GDYNIA pobiła rekord światowy szybkości wzrostu liczby mieszkańców; ma ich już przeszło 100 tysięcy, w czym rodowitej ludności tylko 14 tysięcy, reszta napłynęła ze stron innych.

DO GDAŃSKA Liga Narodów posyła nowego komisarza, Szwajcara dra Burckhardta, profesora genewskiego. A tymczasem cała prasa paryska zapewnia, że Gdńsk lada dzień zostanie przyłączony do Rzeszy, za co Niemcy Polsce „ofiarowują korytarz pomorski". Co za wspaniałomyślność z ich strony chcieć nam dawać coś, co jest nasze, jako od wieków kraj polski...

W WALCE Z PORNOGRAFIĄ natrafiono na źródło, skąd ona przychodzi do Polski. Jest nim Wiedeń, skąd świetnie rozwinięty kolportaż rozsyła druki i ilustracje po całym świecie.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

W KRAKOWIE zmarł w 73 r. życia i 50 kapłaństwa ś. p. ks. Walenty Ciopalski ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy na Kleparzu. R. i. p.

W CHOCHOŁOWIE zmarł w 67 r. ż. i 42 r. kapłaństwa śp. ks. kan. Kazimierz Rzeszódko, od lat 35 proboszcz miejscowy. R. i. p.

Ze świata

W STANIE ZDROWIA PAPIEŻA zaszła już taka poprawa, że próbuje chodzić bez odczuwania bólów w chorych nogach.

NASTĘPNY KONGRES EUCHARYSTYCZNY międzynarodowy, jak donosiliśmy, będzie w Budapeszcie dla połączenia go z uroczystościami 900-lecia zgonu węgierskiego króla św. Stefana. Teraz ustalono już datę: 26—29 maja 1938 r.

PAPIEŻ ma być ojcem chrzestnym przyszłego dziedzica tronu włoskiego, syna obecnego następcy tronu, który urodził się w tych dniach.

WŁOSI są zachwyceni odpowiedzią Papieża na życzenia króla z okazji rocznicy koronacji. Mianowicie Pius XI zaadresował tak swój telegram: Do Wiktora Emanuela, króla Włoch i cesarza Abisynii.

W NEUILLY pod Paryżem odsłonięto pomnik zmarłego tam niegdyś na emigracji wielkiego filozofa polskiego Hoene-Wrońskiego, a w uroczystości oprócz przedstawicieli nauki francuskiej i władz miejscowych uczestniczył i delegat polski.

W WIEDNIU zmarł w 87 roku życia śp. Mieczysław Horbowski, znany niegdyś i w Krakowie nauczyciel śpiewu, którego uczniami byli sławni śpiewacy.

SERDECZNYM PRZYJACIELEM i opiekunem Polaków w Ameryce był zmarły tam ordynariusz diecezji detroickiej, śp. biskup Michał Gallagher, założyciel stu nowych parafii, licznych szkół i klasztorów. Dopiero 5 miesięcy temu odwiedzał Kraków i Częstochowę.

ROSJANIE na emigracji obchodzą setną rocznicę zgonu swego wielkiego poety Puszkina, któremu prasa polska z tej okazji dużo miejsca poświęca.

NA BIAŁORUSI z końcem marca mają się odbyć wielkie manewry wojsk sowieckich. Podobno tysiąc samolotów krążyć będzie nad polską granicą.

Z MOSKWY nadchodzą wieści o coraz większym chaosie w administracji i coraz większej dezorganizacji partii. Prasa sowiecka po procesie trockistów sama wywleka na wierzch szczegóły rozkładu moralnego i gospodarczego, składając za wszystko winę na robotę trockistów. Odkrywa się raz za razem spiski na Stalina i innych dygnitarzy. Aresztowania nie ustają, a najsensacyjniejszym jest uwięzienie Jagody, który jako szef GPU był długie czasy, jak niegdyś Dzierżyński na czele czerezwyczajki, panem życia i śmierci w sowietach.

NA KAUKAZ wyjechał, niby to na spoczynek po przemęczeniu, sowiecki marszałek Tuchaczewskij i ma stamtąd już do służby w armii nie wrócić. Potwierdza się wiadomość, że popadł w niełaskę i że nawet zamierzał się życia pozbawić, by nie stać się ofiarą gniewu Stalina. Wogóle na Kaukaz wyjeżdżający teraz z Moskwy dygnitarze kończą swą karierę.

NAD WIEDNIEM latał aeroplan z Czechosłowacji, który dymem na niebie wyrysował młot i sierp.

W HISZPANII szala zwycięstwa w dniach ostatnich już wyraźnie przechyla się na stronę wojsk narodowych. Zdobycie Malagi miało znaczenie przełomowe. Czerwoni podobno chcą zostawić na pastwę losu Madryt. Lada godzina spodziewać się należy wiadomości o ostatecznym upadku rządu w Walencji, z którym za przykładem Watykanu różne państwa zrywają stosunki dyplomatyczne, uznając jedynie narodowy rząd gen. Franco.

W WIELKIEJ BRYTANII zamierzone na najbliższe 5 lat zbrojenia pochłonęły olbrzymią sumę półtora miliarda funtów angielskich, co na nasze pieniądze wyniosłoby 36 miliardów złotych. Jakże niewinnie wygląda przy tej pozycji jeden miliard na cele obrony w Polsce.

NAD LONDYNEM w razie nalotu nieprzyjacielskiej eskadry, specjalne balony rozwieszą siatki z drutu kolczastego, w które wpadać muszą samoloty obce.

W MEKSYKU ponownie zamykają i na koszary zamieniają kościoły, które pod naporem tłumu katolików musiano niedawno pootwierać. I teraz znowu wierni uderzyli w dzwony na alarm i w różnych miejscach nie dopuścili do zamknięcia.

RIBENTROP walczy w dalszym ciągu w Londynie o odzyskanie dla Niemiec dawnych kolonii. Największą ich część po wojnie Traktat wersalski przyznał imperium Brytyjskiemu, które dostało Togo, Kamerun i Afrykę wschodnią, gdy Francja ma części Togo i Kamerunu, Belgia inne kolonie w Afryce, Japonia Karoliny, Mariany i Marshala, Australia Nową Gwineę i archipelag Bismarka, Nowa Zelandia Samoa. Już wyliczenie tych wysp i lądów daje pojęcie, ile Rzesza miała kolonii przed wojną i o co dziś walczy jej ambasador londyński.

STRASZNA KATASTROFA zdarzyła się na pograniczu Mandżurii i Korei w Antung, gdzie pożar chińskiego teatru pociągnął za sobą przeszło 700 ofiar w ludziach: nieszczęśni, nie mogąc wydostać się z wnętrza, spłonęli żywcem.

ŻABOTYŃSKI, przywódca sjonistów, domaga się osiedlenia w Palestynie aż 5 milionów żydów i wyraża się z uznaniem o inicjatywie w Genewie rządu polskiego szukania terenów dla emigracji żydowskiej z Polski.

Z Krakowa

NA WAWELU w dzień 15-lecia rządów Piusa XI odprawił dziekan Kapituły metropolitalnej, ks. prałat Podwin solenne nabożeństwo z udziałem miejscowych dygnitarzy. Akademia ku czci Ojca świętego odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 12-tej w sali Złotej Domu Katolickiego. W programie jest przemówienie prof. Vetulaniego i część muzyczna w wykonaniu Tow. Oratoryjnego.

NA STRAŻY MORZA polskiego ślubowali stać wiernie akademicy krakowscy w czasie pięknej manifestacji w auli uniwersyteckiej w rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do Bałtyku.

W 15 ROCZNICĘ przedarcia się brygady gen. Hallera przez Rarańczę odbyło się w kościele oo. reformatów nabożeństwo uroczyste.

NA KURSIE dla działaczy wiejskich urządzonym przez Chrześcijańsko-społeczny Instytut oświatowy w Krakowie jest blisko 50 słuchaczy z różnych stron Polski. Uroczyste zamknięcie 20 b. m.

ODDŁUŻENIE KRAKOWA wynosi około 35 milionów złotych.

WIELKIE ZACIEKAWIENIE budzi sprawa uporządkowania Rynku i sąsiednich placów śródmieścia Krakowa. Na konkursie jedną z nagród dostał architekt Mączyński. Przez radio na temat projektów wypowiedzieli się wybitni tej sprawy znawcy. Również prasa całej Polski dużo o tym pisze, wyrażając się z zachwytem o tym klejnocie Krakowa, wymagającym już koniecznie uporządkowania.

W PAŁACU SZTUKI, gdzie teraz stale tłumna publiczność ogląda wystawy jedną od drugiej ciekawszą, wiceminister Ujejski w sposób uroczysty otworzył jubileuszową wystawę zasłużonego stowarzyszenia artystów pod nazwą: „Sztuka", do którego należą od lat 40 najwybitniejsi polscy malarze. Jest to jej wystawa setna z rzędu w ciągu istnienia zrzeszenia.

KIEPURA śpiewa 21 b. m. w Krakowie na fundusz Pomocy Zimowej dla bezrobotnych. Radio transmituje koncert.

TAK ZWANY HOTEL KRAKOWSKI, który ostatnio mieści łazienki, a od wieku sterczy u wylotu ul. Garbarskiej, dziś na rogu ul. Dunajewskiego, zniknie wkrótce, gdyż kupił go na zburzenie i postawienie nowoczesnego gmachu Bank Rolny.

ZATORY NA WIŚLE pod Krakowem unieszkodliwiono, wysadzając lody minami.

KATOWICE — KRAKÓW. Taką linię autobusową wprowadza przedsiębiorstwo śląskie. Wozy kursować mają co 2 godziny.

LISTONOSZY WIEJSKICH wprowadza poczta w okręgu krakowskim od marca w 410 urzędach i agencjach. Będą oni przyjmować, przenosić i doręczać posyłki, załatwiać wpłaty i wypłaty PKO w obrocie czekowym i oszczędnościowym, sprzedawać znaczki pocztowe, oraz przyjmować prenumeratę na gazety i czasopisma. Stanie się to znacznym ułatwieniem dla wsi i usprawnieniem służby pocztowej.

PRZESTAŁO wychodzić krakowskie wydanie komunizującego „Dziennika Popularnego", którym kierował dr Drobner.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO PSZCZELARSKIE zawiadamia swoich członków, iż zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 28 b. m. o godzinie 10 przed południem w lokalu przy ul. Św. Jana 20, I p., poczem odbędzie się odczyt na aktualny temat

Tam, gdzie karmią głodnych

Ulicą wiatr mroźny wieje. Panie schowały zaczerwienione noski w wysokie futra, śpiesząc się prędko. Panowie postawili do góry kołnierze. W twarz sypie śniegiem drobnym, który dostaje się wszędzie, w najmniejszą nawet szczelinę. Każdy marzy o ciepłym kącie koło pieca i o gorącej herbacie. W takie mroźne dnie napełniają się kawiarnie gwarną publicznością. Kelnerzy nie mogą nadążyć w podawaniu: „pół czarnej", „jednej czarnej" etc... Ludzie chcą ciepła... Ale ulicą w mroźny czas idzie skulony człowiek z bańką i jakąś blaszanką w ręce... Nawet nie bardzo się śpieszy. Za nim w niewielkiej odległości, drugi i trzeci. Wskazówka zegarka pokazuje 11-tą godzinę przed południem.

Gdybyśmy wnikliwym wzrokiem wpatrzyli się w miasto z „lotu ptaka", zobaczylibyśmy ciekawą rzecz. Ze wszystkich zaułków miejskich, nędznych przedmieść, które hodują biedotę, idą w centrum Krakowa biedni ludzie... Obdarci i prawie bosi niosą wychudłymi rękami podarte torby z naczyniami. Jest ich nie kompania, ani batalion... Kilka batalionów nędzy... Idą po obiad. Łatwo ich poznać,, gdyż są obdarci. Ale to jeszcze nie wszystko. Wielu biedaków nie dojrzyć, gdyż nie odróżni się ich od tłumu możliwie ubranego... Wyświechtany płaszczyk na nich, lecz schludny, buciki względnie wyczyszczone, jeno policzki blade i wynędzniałe... To drugi batalion nędzy. Nędzy „eleganckiej", że tak się wyrażę. Jest to bowiem biedna inteligencja. Akademiczki, akademicy, różni „bezpłatni" aplikanci i wielu innych wyuczonych i uczących się, a przymierających głodem... W rozlicznych norach, suterynach, barakach, wynędzniałe dzieci czekają na obiad, po który w mroźny zimowy dzień wybrał się zziębnięty tatuś...

* * *

Idę, jak zwykle codziennie ulicą Warszawską. Biedna, proletariacka ulica. Przeszedłem szczęśliwie podniesiony most kolejowy, którego nie wiadomo z jakiej przyczyny w wieku „pary, radia i elektryczności" nie mogą doprowadzić do normalnego poziomu... Urąga sobie od kilku miesięcy z przechodniów, którzy muszą wspinać się na niego po schodkach, jak na wieżę Eifla... Potem błotną niezmiernie ulicą idąc, dojrzy z daleka „Rondel" czyli Barbakan i wieżę kościoła Mariackiego.

Na ulicy Warszawskiej niedaleko kościoła św. Floriana mieści się duży dom Sióstr Miłosierdzia pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo. Nie pokaźny, nikomu nie rzuca się w oczy wielkimi neonami jak kino, czy teatr. Jest taki szary, jak dzień zimowy i błotna proletariacka ulica. Ale tam w głębi wre życie... Życie wydarte nieubłaganej ulicy, ciemnym, zatęchłym spelunkom biednych przedmieść. — Przychodzi tu z odległych stron wszelaka biedota, aby pożywić się ciepłą strawą, której im braknie... Ludzie różnego kalibru... Znający życie na wylot i psią dolę... Dziadowie z pod kościołów, żebracy różnego pokroju i setki tych, którzy nie mogą utrzymać swych rodzin, gdyż ich dotknęła straszliwa klęska bezrobocia. I dzieci małe ujrzysz, jak się tłoczą wraz ze starszymi do okienka, aby im litościwa i błogosławiona ręka wlała do dzbanka ciepłej zupy i obdarowała kęsem chleba i mięsa. Idą z Grzegórzek, Dębnik, Prądnika i bodaj czy nie najwięcej z Dąbia. Nie dziwna im jest ta nędza i psia dola... Ale jakże jest ciężka bieda dla tych ludzi, których umowa społeczna nazwała „inteligentami"... Na zdjęciu ich nie wielu dojrzy. Unikają ich twarze soczewek aparatów fotograficznych. Nie dziwmy się. Nikt z nas nie chce być ciężarem społeczeństwa, każdy by chciał pracować. Z tą jednak chwilą, kiedy brakuje tak oczekiwanej pracy wielu setkom i tysiącom inteligencji muszą przyjść z pomocą ci, którym los, czy inna protekcja dała pracę. Ci również, którzy posiadają wiele, muszą się podzielić z biedotą...

Oprócz tych „batalionów nędzy" jak nazywam te rzesze, rosną obecnie kompanie cichych wojowników o chleb dla nich. Są to dzielni żołnierze idący w bój z ludzkim egoizmem i zachłannością. Pukają do mieszkań i serc ludzkich cicho, ale nieustępliwie, jak przystało na pionierów idei Chrystusowej... Pukajcie, a będzie wam otworzone...

W budynku właśnie Sióstr Miłosierdzia mieści się jedna z 6-ciu kuchen Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego. Komitet ten karmi głodnych. Nie ma on jednak żadnych posiadłości, czy kopalń złota. Nie ma intratnych zapisów, beneficjów, ani subwencji znikąd... Prowadzi swoje wielkie dzieło dożywiania głodnych ze zbiórek ulicznych i ofiar... Chciałbym, aby każdy zobaczył tę kuchnię (sześć ich jest w Krakowie) i tych, którzy z nich korzystają. Owe twarze wynędzniałe, a promieniejące radością wielką, że jest w życiu przystań dla nich i ratunek od głodowej śmierci, lub nieprzyjemnej żebraniny. Wieluż to uratowano ludzi od samobójstwa, dusz od wszelakiego grzechu i shańbienia?

Bóg to wszystko zapisał.

* * *

Siostra Emilia, niestrudzona, wiecznie troszcząca się o wszystkich biedaków w kuchni i walcząca z różnymi trudnościami natury technicznej i gospodarczej, wprowadziła mnie do sal, w których zasiedli do obiadu ludzie. Nie wielka sala podzielona jest na dwie części. W jednej zbierają się ci, którzy do domu obiady zabierają, w drugiej rozsiadła się przy stołach biedna inteligencja. Tam też jedzą z talerzy porcelanowych, czysto i schludnie... Ale sala jest bardzo ciasna. Nie można się przedostać nawet do wyjścia. Jest to wielką bolączką dla tej dzielnicy.

Długo na sali nie mogłem być — wierzcie mi. Cóż można zobaczyć wpatrując się w ludzi jedzących w „taniej kuchni"? Każdy jest skupiony poważnie i dziwnie jakoś zamyślony. Patrzeć na tych ludzi przykro i głupio... Jakby im się coś winno, a nie oddało. To nie jest cyrk. To jest nieubłagana rzeczywistość, która lada dzień każdego z nas może dotknąć. To są ludzie biedni i smutni... Ocierać się o ich dolę, choć na chwilę i odczuć rzeczywistość, nauczy każdego miłosierdzia, chociażby dotąd było mu obce to uczucie. Tych ludzi musi się odrazu pokochać.

Siostra Emilia pokazuje mi naprzeciwko dom duży... Mieści się w nim wielka hala, która wygodnie mogłaby pomieścić tych biedaków, lecz cóż, kiedy brak na wykończenie i urządzenie pieniędzy. A to przecie taka ważna i wielka rzecz. Ważniejsza, niżeli wiele pomników, które się psują na wietrze... Taka sala to trwały pomnik niespożyty dla społeczeństwa, które rozumie biedę swych braci... Robiły też Siostry wiele podań do miarodajnych czynników, ale dotąd... „cicho wszędzie, głucho wszędzie..."

* * *

Przechodniu! Luty jest przykry i uciążliwy dla tego, który nie ma co na siebie, ani do ust włożyć. Jeżeli tedy odwiedzą cię ludzie-żołnierze z kompanii miłosierdzia Ratunkowego Komitetu, nie gniewaj się o to, ani się nie wstydź, jeśli mało masz do zaofiarowania... Twój ofiarowany grosz dla Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego, czy Sióstr Miłosierdzia stworzy cuda... A jeśli nie umiesz się wzruszyć nędzą, idź do kuchen... Tam ci wszystko pokażą. Idź do nędznych, obdartych ludzi, a oni cię nauczą swą dolą miłosierdzia...

Ulica jest gwarna i rojna... Fotosy artystów i artystek reklamują „wielkie przeboje sezonu". Tłum zatrzymuje się przed wspaniałymi wystawami, płynie ku dźwiękom orkiestr. Pociąga go reklama. Ciągnie go blichtr złota i przepychu. A obok bez reklam, rozgłosu i sławy dokonywują się wielkie sprawy... na miarę bohaterstwa... Apostołowie miłości bliźniego wyszli na połów dusz. Ale o nich nikt nie wie i nikt nie mówi. Bez rozgłosu i sławy idą do ciebie po ofiarę... i słychać daleki a przejmujący głos.

Oto Arcybiskupi Komitet Ratunkowy wzywa o pomoc dla głodnych w mroźną zimę. WINCENTY KUGLIN (Kraków)

Administracja „Dzwonu" przypomina Szanownym Czytelnikom, że jeszcze można nabyć książkę W. K. „Młyny Boże" w cenie zł 1.50.

DZIAŁ ROLNICZY

Zwalczanie szkodników drzew owocowych

Na drzewach owocowych w sadzie zimuje szereg szkodników, które na wiosnę obudzą się ze snu zimowego i zaczną uszkadzać drzewa. Niektóre szkodniki zimują jako larwy (Misecznik, Krobniki), inne zaś (mszyce) składają na zimę swe jajeczka na gałązkach, z których na wiosnę wylęgną się roje owadów. Chcąc temu zapobiec, trzeba te larwy i jajeczka niszczyć. W tym celu pień i grubsze gałązki należy oskrobać i oczyścić. Prace te wykonać trzeba dokładnie, ponieważ w szparach mieści się wiele gniazd owadzich oraz poczwarek.

Czyszczenie drzew powinno się ukończyć w końcu zimy, w lutym. Obecnie jest pora, kiedy najlepiej zwalczać różnego rodzaju porosty na drzewach i szkodniki roślinne, jak mszyce, miodówki, czerwce (skorupnika i misecznika), korówkę wełnistą oraz larwy i jaja szeregu innych szkodników.

Doskonałym środkiem do zwalczania tych szkodników w naszych sadach jest karbolina sadownicza D. K. M. Działanie karboliny polega na tym, że zawarte w niej składniki, tworzą dokoła larw i jej szkodników trwałą powłokę tamującą dostęp potrzebnych dla ich rozwoju wilgoci i powietrza.. Poza tym składniki karboliny przenikają także do wnętrza ciała szkodników, zwiększając tym samem działanie powłoki.

Aby powłoka ta była dostatecznie trwałą i spełniła dobrze swoje zadanie, składniki karboliny nie mogą być rozpuszczalne w wodzie, gdyż byłyby odrazu zmyte przez deszcze. Z tego też względu dobra karbolina sadownicza **nie rozpuszcza się w wodzie**, lecz tylko tworzy z nią szaro-mleczną zawiesinę, tak zwaną emulsję. Cecha ta świadczy o wartości karboliny i owadobójczym jej działaniu.

Do opryskiwania drzew karboliną przystąpić trzeba **w dni bezmroźne**, najlepiej przed samą wiosną, po ustaniu mrozów; **jednak nigdy wtedy, gdy pączki na drzewach już pękły**, boby mogły być uszkodzone.

Karbolinę sadowniczą D. K. M. używa się do opryskiwania w stężeniu 5 procentowym, t. j. **5 kg na 100 litrów wody. Skuteczność karboliny zależy nie tylko od mocy użytego roztworu, lecz także od dokładności opryskiwania** oraz od zużytej na każde drzewo **ilości płynu**. Drzewa należy opryskiwać bardzo dokładnie i obficie, tak, aby **po zabiegu wyglądały jak zmyte**. Wtedy bowiem tylko skutek będzie pewny, gdyż karbolina działa tylko tam, gdzie padnie. Opryskiwanie niedbałe, przy skąpym zużyciu płynu, nie da należytych wyników, nawet przy zastosowaniu silniejszego rozczynu, n. p. 10 procent.

Ważnym jest również **dobór do opryskiwania odpowiedniego wylotu** (dyszy), który powinien dawać obfity wytrysk płynu. Nie należy więc stosować używanej do letnich zraszań dyszy mgławicowej, lecz **wachlarzową lub deszczową**, które sprawnie i szybko zmywają drzewa.

Aby przy zraszaniu drzew karboliną, nie powodować niepotrzebnych strat płynu, należy starać się wykonać ten zabieg **w dni o słabym wietrze**, gdyż wiatr uniemożliwia dokładne opryskanie i powoduje straty płynu, wynoszące nieraz nawet połowę i więcej potrzebnych normalnie ilości.

Trzeba pamiętać, że miernikiem dobrej, prawdziwej karboliny sadowniczej jest tworzenie przez nią z wodą **mlecznej emulsji**, na co przy nabywaniu karbolin należy zwracać uwagę.

Rak ziemniaczany w woj. krakowskim

Wojewoda krakowski wydał następujące rozporządzenie w sprawie walki z rakiem ziemniaczanym na terenie województwa krakowskiego:

§ 1. Ustanawia się 5 obszarów ochronnych dla zwalczania raka ziemniaczanego: I. Obszar ochronny obejmuje zachodnią część województwa krakowskiego, zamykając w sobie całość powiatów: chrzanowskiego, bielskiego, wadowickiego, żywieckiego, południowo zachodnią część powiatu myślenickiego oraz z powiatu krakowskiego miejscowości Radziszów i Russocice.

Obszar ten wyznacza: od północy, zachodu i częściowo od południa granica województwa (od punktu przecięcia się ze wschodnią granicą powiatu chrzanowskiego, aż do punktu przecięcia się ze wspólną granicą powiatów wadowickiego i nowotarskiego), dalej granica północna powiatu nowotarskiego, w odcinku od Babiej Góry do przecięcia się z granicą pow. limanowskiego, od wschodu zachodnia granica powiatu limanowskiego, w odcinku od punktu przecięcia się z granicą powiatu nowotarskiego, aż do Kasinki, skąd granice zewnętrzne gmin Pcim i Sułkowice, aż do punktu przecięcia się z granicą powiatu krakowskiego, dalej granice zewnętrzne miejscowości Radziszów, Brzozów, Gołuchowice, Krzęcin — od Krzęcina granica powiatu wadowickiego do Czernichowa, następnie zewnętrzne granice miejscowości: Czernichów, Przeginia Narodowa, Przeginia Duchowna i Kamień, oraz granica wschodnia powiatu chrzanowskiego, w odcinku od Podłęża do przecięcia się z północną granicą województwa.

Obszar ten poza wymienionymi terenami powiatów (chrzanowski, bialski, wadowicki, żywiecki) zamyka w sobie całość następujących gmin: w powiecie myślenickim: Bystra, Łętownia, Skawa, Pcim, Sułkowice oraz miasto Jordanów; w powiecie krakowskim miejscowości: Radziszów, Polanka, Haller, Jurczyce, Gołuchowice, Krzęcin, Brzozów, Czernichów, Kłokoczyn, Rusocice, Kamień, Przeginia Narodowa, Przeginia Duchowna.

II. Obszar ochronny obejmuje w powiecie bocheńskim miejscowość Stradomka w gminie Niegowić.

III. Obszar ochronny, położony w środkowej części powiatu nowosądeckiego, otacza miejscowości, w których wykryto raka ziemniaczanego, a mianowicie: Nowy Sącz, Dąbrówka Polska, Stary Sącz, Barcice, Barcice Dolne, Rytro i Obidza.

Obszar ten wyznacza zewnętrzne granice gmin: Łącko, Stary Sącz, Piwniczna, Nawojowa, Nowy Sącz, Chełmiec Polski, Podogrodzie, zamykając w nim wymienione gminy wraz z miastami Nowy Sącz i Stary Sącz.

IV. Obszar ochronny, położony na terenie powiatu nowosądeckiego, obejmuje miejscowość Polany w gminie Tylicz.

V. Obszar ochronny, położony na terenie powiatu dąbrowskiego, obejmuje miejscowości Gruszów Wielki (Sutków) oraz Gruszów Mały. Obszar ten ograniczają zewnętrzne granice miejscowości Gruszów Mały (gm. dąbrowska) i Gruszów Wielki (gm. Radgoszcz).

§ 2. Z obszarów ochronnych ustalonych w paragrafie 1 nie wolno wywozić (wynosić) ziemniaków, wszelkich odpadków ziemniaków, a także chwastów, ziemi i nawozów naturalnych.

§ 3. Winni naruszenia przepisów paragrafu 2 niniejszego rozporządzenia, będą karani w drodze administracyjnej, aresztem do 6 tygodni i grzywną od 10—3.000 zł. lub jedną z tych kar.

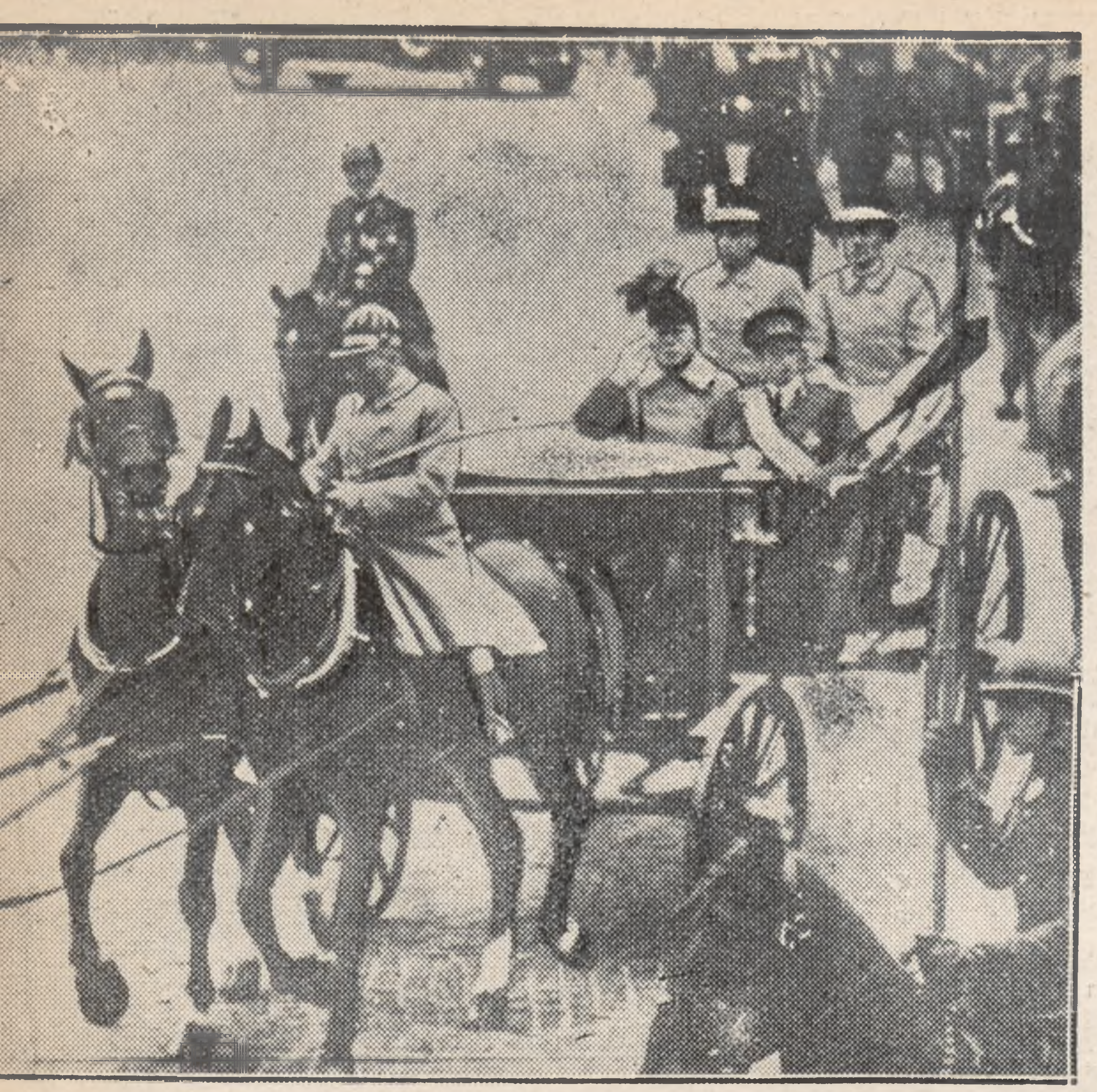
WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Projekt opodatkowania sadów. Na wsiach zrobiła wielkie poruszenie pogłoska o opodatkowaniu drzew owocowych. Istotnie taki projekt istnieje, ale przewiduje on nie opodatkowanie poszczególnych drzew owocowych, ale opodatkowanie obszaru sadu powyżej 1 hektara. Mniejszy obszar pozostaje opodatkowany jak zwykła rola. Ponadto — według projektu — sad do ośmiu lat również ma nie podlegać opodatkowaniu specjalnemu. Trzeba przyznać, że wprowadzenie nowego podatku od sadów, nie wpłynęłoby zachęcająco na zakładanie sadów, a przecież owoców krajowych mamy jeszcze na długo mało, skoro sprowadzamy tak wielkie ilości z za granicy.

Kredyty rolnicze są nie wystarczające. Mimo objawów poprawy sytuacji w rolnictwie, zapotrzebowanie kredytów jest coraz większe. Uruchomione przez Bank Rolny kredyty na spłaty rodzinne są nikłe. Rolnicy poszukują kredytów na remonty i budowę, na zagospodarowanie łąk, zakładanie sadów itp. Należy przypuszczać, że czynniki miarodajne przystąpią w najbliższym czasie do uruchomienia specjalnych kredytów.

Plan parcelacyjny na rok 1938 obejmuje 100 tysięcy hektarów gruntów. Wykaz imienny gruntów obejmuje 65 tys. 430 ha gruntów, które w przypadku, gdyby nie zostały prywatnie rozparcelowane przez właścicieli w roku 1937, ulegną przymusowemu wykupieniu przez państwo na cele reformy rolnej.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 23,90—24,10; pszenica 28,50—28,75; jęczmień 22,75—23,25; owies: 22,25—22,50; otręby 15—16,50.



Brukselę odwiedził król Szwecji Gustaw V. Przejazd gościa w towarzystwie króla Belgów Leopolda III.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Aną karnawoł sie skończył, przez siedem tygodni nie bendzie po wsiach wesel, zabaw, pijatyki, muzyki i tańcy. Bez krwi rozlewu, mordowania w tem karnawale tes sie nie obesło. W Facimiechu na weselu, jeden zabity, a śtyrek ciężko rannych. W Kopance koło Skawiny śtyrech zabitych. Tyle na razie w mojej okolicy, a wiela krwi przelewu, wiela trupów karnawałowych było w dalsych okolicach, wiele w całej Polsce? Jak cytałem w jednej gazycie obrachunek, to od casu jak wolna Polska powstała do przesłego 1936 roku, było 74 tysiące zabitych na weselach i zabawach tanecnych!... A co rannych, ktorzy bedą mieli blizny na całe zycie, co inwalidów, kalyk!.. A ze krwi przelanej na tych weselach, zabawach, to duze głębokie, nie „Morskie Oko“ ale krwawe okoby było, jakby ta krew w jedną dolinę spłynęła... Jakby tych młodych tysiące, co padły trupem, na weselach i zabawach wskrzysić, postawić do polskiego narodowego tańca Poloneza, to w rytmie, takcie tego poloneza przez kiełka godzin pląsaliby przechodząc parami przed muzyką, ktora by im tego poloneza grała... Strasny, przeokropny byłby to i rzecywiście jest ten polonez trupów, ktorzy przez osiemnaście lat w wolnej Polsce padli na weselach i innych zabawach tanecnych. Oto cerwony, socyjalistycny, komonistycny, wolnomyślny posiew w sercach, dusach młodzieży. Oto posiew postępowy, idejalny, niema Boga, niema dusy nieśmiertelnej, wszyśko mi jedno, dzisiaj zyję, jutro gniję!... Oto „Płomyk“ drukowanego i płomień zywego słowa tych postępowców wolnomyślnych, ktory płomieniem piekielnym rozpala serca, duse młodzieży polskiej. — Pominąwsy przepisy Kościoła, religiji chrześcijańsko katolickiej, co jeść i kiedy jeść, bo pod tem względem na wsi w teraźniejsych cięskich casach prawie ze nieustannie ludzie poscą, jest ale ten kościelny wielki, święty post o tyle zbawienny, ze nima w nim okazyji, sposobności do tych mordowni, przelewu krwi, jakie sie dzieją na weselach i zabawach po wsiach nasej Polski... Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

Dobrze niebardzo dzieje się w tej nasej wolnej Polsce. Jak donosą gazyty, niedługo ale jus bedzie lepij, a nawet całkiem dobrze, bo jak to przepowiedzieli ci figlorze z wesołej fali lwowskiej przez radyjo, wszelko bieda, nędza, głód i chłód zostaną przyodziane takiem cudownem kocem, ze całemu narodowi polskiemu na łonie Matki Ojczyzny pod tem kocem bedzie ciepluśko, przytulnie i miluśko. Zeby ten koc cudowny, był ale taki obserny, coby milijonowy naród chłopski przykrył w jego biydzie no toby moze i było lepij, ale koc kocem, a są jesce inse złe moce, na ktore bodaj cy ten koc wystoparcy. Przez tele lat sanacyjo uzdrowiała naród polski, przeróznemi proskami, ziołami laurowemi... figółkami ołowianemi, okładami gumowemi, bańkami ciętemi, suchemi, róznymi zastrzykami, dezyfenkcjami, karbulami monopolowemi i nic a nic nie pomogło, jesce sie naród bardziej rozchorowoł na rózne grypy, krzypy, raki, cyraki, skrofuły i buły. Nie pomogły nawet śpecyjalne śpitole, zamknięte rekolekcyje, coby sie zaraza cyrwonki nie syrzyła. Nie pomogła nawet sanacyjno wanielijo, ze duzo wezwanych a mało wybranyk. Mało wybranyk nabrało za duzo tłustości, a duzo wezwanyk ale niewybranyk schudło na skórę i kości, tak ostatecnie sama sanacyjo ukwoliła i powiedziała: prec z sanacyjąm! Aną było nie było, zobacemy, pocujemy, cy to przykrycie kocem, da całemu narodowi polskiemu takie serdeczne ciepło, jakie mieć powinien, na łonie swojej Matki Ojcyzny, cy ino tym wybranym...

Wesoły kącik.

SALOMONOWA ODPOWIEDŹ

— Jak się mówi: straż pożarna, czy ogniowa?
— Jeżeli wybuchł pożar, to pożarna, a jeśli ogień, to ogniowa.

DOWCIPNY

— Ile kosztuje próżna flaszka?
— Dziesięć groszy, ale jak pan cośkolwiek weźmie do niej, dajemy darmo.
— W takim razie proszę włożyć do niej korek.

MOŻNA I TAK

— Przyszyłaś mi guzik. Marysiu?
— Nie. Nie znalazłam go. Ale zato zaszyłam dziurkę.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.